[illegible] POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM DZIŚ 12 STRON DRUKU.

Rok VIII. Kraków, poniedziałek 27 lipca 1925 Nr. 167

NOWY DZIENNIK

Adres redak[illegible] Kraków, Orzeszkowej 7.
Nr. telefon[illegible] [illegible]owe P. K. O. w Krakowie 400.680.
[illegible] [illegible]wniczej „NOWY DZIENNIK".
Wszelkie [illegible] nadsyłać wprost do Administracji.
Kor[illegible] Redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów [illegible] [illegible]raca. Za inseraty Redakcja nie odpowiada.
Redaktor na[illegible] [illegible]rzyjmuje od 12 do 1 w południe.

Cena Numeru 15 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 3·40, kwrt. Zł. 10·20
w Krakowie z odnoszeniem do domu „ „ 3·60, „ „ 10·80
Na prowincji: z przesyłką pocztową „ „ 4·20, „ „ 12·60
Zagranicą: z przesyłką pocztową „ „ 7·60, „ „ 21·60
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0·15, wiersz. milimetr. 1-szp. Zł. 0·20, nadesłane Zł. 0·60, wiersz milimetr. 1-szp. w tekście Zł. 0·85, wiersz milimetr. 1-szp. na 1-szej stronie Zł. 1·—. gratulacye Zł. 10, inseraty zamiejscowe o 50%. zagraniczne o 100% droższe.

Nadzieje na żniwa.

Kraków, 26 lipca.

(sh) Nie jesteśmy krajem rolniczym, a jednak wytworzyło się w społeczeństwie przekonani[e], że tegoroczne żniwa zadecydują o dalszym rozwoju naszego życia gospodarczego. Do [w]robienia tego poglądu przyczynił się głównie nasz rząd, który wszystkie dotkliwe ograniczenia, czy to wyjazdów za granicę, czy przywozu towarów z zagranicy, czy wreszcie kredytów banków państwowych tłumaczył nieudałemi żniwami zeszłorocznemi i obiecywał solennie zniesienie tych ograniczeń po zbiorach tegorocznych. Co więcej, koła rządowe, przypisywały wszelkie klęski gospodarcze, jakie nas ostatnio nawiedziły, a więc fatalny bilans handlowy, zaostrzenie się kryzysu gospodarczego i konieczność łatania bilonem nasze[go] budżetu państwowego, wyłącznie tylko tym nieudałym żniwom roku 1924.

Nic więc dziwnego, że ulegając tej sugestji społeczeństwo całe oczekuje wyniku tegorocznych zbiorów z tak naprężoną uwagą, jak nigdy może przedtem. A natura zdaje się, jakgdyby igrać z nami! Naprzód nadchodziły zewsząd doniesienia o pomyślnym stanie zasiewów — więc nadzieje nasze rosły. Później przyszły ulewne i długotrwałe deszcze a z niemi powódź — więc górę brał pesymizm. Wróciło znowu słońce i pogoda a z niemi przyszły bardzo pomyślne wiadomości o przypuszczalnym wyniku zbiorów. Oto zbiór pszenicy ma być o 57 procent, tj. o 500 tysięcy tonn wyższy, niż w roku ubiegłym, a zbiór żyta nawet o 68 procent, tj. o 2.500 tysięcy tonn wyższy.

Żniwa jeszcze nie są ukończone a obliczenia powyższe są tylko prowizoryczne, trzeba je więc oceniać ostrożnie. Niemniej jednak spodziewać się wolno, że pomyślne żniwa tegoroczne przyniosą znaczną ulgę naszemu zdeprymowanemu życiu gospodarczemu. Jeśli bowiem przewidywania ministerstwa rolnictwa się ziszczą, to mieć będziemy w roku bieżącym 1.388 tysięcy tonn pszenicy i 6.150 tysięcy tonn żyta, czyli razem 7.538 tysięcy tonn zbóż chlebowych, gdy w roku ubiegłym mieliśmy ich tylko 4.539 tysięcy tonn. Po potrąceniu konsumcji wewnętrznej, którą według norm z przed 2 lat przyjmujemy na 204 kg. na głowę ludności — łącznie zatem na 5.916 tysięcy tonn, oraz po potrąceniu pewnej ilości na zasiew pozostanie nam zatem jakiś okrągły miljon tonn zbóż chlebowych (głównie żyta) na eksport. Licząc się nawet z dalszą zniżką cen, przyniesie to jednak kilkaset miljonów złotych nadwyżki w porównaniu z rokiem ubiegłym. Zwiększony dobrobyt ludności rolniczej odbije się również dodatnio na innych gałęziach życia gospodarczego, zwłaszcza na przemyśle włókienniczym, skórniczym itd., jak i na handlu, tak iż poprawa uwidoczni się równocześnie w wielu kierunkach.

Nadzieje przywiązywane przez rząd i społeczeństwo do wyniku żniw są zatem w dużej mierze uzasadnione. Strzec się jednak należy przed łatwą przesądą i nie oddawać się iluzji, że dobre żniwa za jednym zamachem zmienią radykalnie sytuację na lepsze. Zaznaczyliśmy wyżej, że Polska — wbrew dość powszechnemu zdaniu — nie jest krajem rolniczym, wobec czego dobrobyt jej zależy nietylko od urodzaju zbóż, ale i od stanu przemysłu, handlu i górnictwa. W tej zaś dziedzinie tyle nagrzeszono i tyle stworzono trudności i przeszkód, że tylko wytrwała i systematyczna praca zdoła te upadające gałęzie produkcji przywrócić do stanu normalnego. Jedna przeszkoda może ustąpi — drożyzna kosztów utrzymania — ale pozostaje ich jeszcze bardzo wiele: drogi kredyt, przeciążenie podatkowe, wadliwa polityka handlowa itd., itd.

Zle byłoby, gdybyśmy upojeni dobremi żniwami na nich tylko budowali nasze nadzieje na przyszłość a zaniechali starań, by przezwyciężyć wszystkie inne, tak jeszcze liczne przeszkody naszego rozwoju gospodarczego. Tylko wytężona praca, zbiorowy wysiłek całego społeczeństwa i rządu, może nam przywrócić dobrobyt przedwojenny. Przyroda może nam w tem dopomóc — ale nie może nas w tem zastąpić!

3 miljony dolarów za monopol zapałczany

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 25. 7. (Sin) Międzynarodowe Tow. Zapałczane przesłało dzisiaj 3,000.000 dolarów do Banku Gospodarstwa Krajowego w związku z zawartą umową w sprawie monopolu zapałczanego.

Sport narzędziem politycznej walki

Gdańsk. 25. 7. PAT. W dniu wczorajszym rozpoczną się tutaj zawody sportowe wszystkich większych uczelni Rzeszy niemieckiej. Prasa tutejsza podkreśla, że zjazd niemieckich drużyn sportowo-akademickich w Gdańsku ma donioste znaczenie, wykraczające daleko poza ramy życia sportowego. Zjazd tem bowiem jest równocześnie jednogłośnem wyznaniem wiary młodzieży akademickiej, że Gdańsk jest i pozostaje krajem niemieckim,

Senzacyjne wnioski obrony w procesie Jaegera i tow.

16 dzień rozprawy.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów, 25. 7 I. Pierwszą fazę dzisiejszej rozprawy wypełniły wnioski obrony.

Obr. Dr Pieracki w związku z wniesionym wczoraj przez prokuratora wnioskiem o wezwanie do rozprawy Romana Filasiewicza, wobec którego Mykytyn w więzieniu miał się rzekomo przyznać, iż rzucił oszczerstwo na Pańczyszyna wnosi o dopuszczenie dowodów z aktów sprawy Filasiewicza, skazanego za zbrodnię morderstwa. Akty te wykażą, że F. od wczesnej młodości był skłonny do fantazjowania, fanfaronady i blagowania.

Nadto obrona wnosi, by wezwano do rozprawy i przesłuchano świadków z procesu Steigera Klarę Weitmann, Franzosową i inż. Kutina.

Dalej wnosi obrona o wezwanie do rozprawy Zygmunta Linka, Pawlaczka i Chudzika, przebywających w więzieniu lwowskiem, na okoliczność, że Mykytyn przed nimi nieraz opowidał iż był świadkiem zamachu na prezydenta, widział jak się zamach odbył, oraz że nikt nie namawiał go do fałszywych zeznaż, a wreszcie, że współoskarżeni jego przebywający w więzieniu śledczem Jaeger i tow. są niewinni.

Nadto wnosi obrona o dopuszczenie dowodu ze świadków Saula Lieblicha i Dra Ignacego Arnolda na okoliczność, że Dwornicki po wyjściu z więzienia przed tymi świadkami zaręczył słowem honoru, iż Jaeger, Kornhaber i Glasermann są niewinni, a jeżeli ich w śledztwie obciążył, to uczynił to jedynie po to, by jak najprędzej wydostać się z więzienia śledczego.

Celem wykazania, że zamach na Prezydenta Rzeczypospolitej wyszedł z kół zbliżonych do Pańczyszyna, obrona wnosi o dopuszczenie dowodu z następujących świadków: **Dra Władysława Hendrychowskiego**, urzędnika magistratu w Stanisławowie, który w ubiegłym roku był szefem policji politycznej w Stanisławowie, na okoliczność, że **już 4 września 1924 zawiadomił policję lwowską o mającym się przygotować zamachu na Prezydenta Rzeczypospolitej.**

Na tę samą okoliczność obrona wnosi o przesłuchanie Jana Maryniaka, nauczyciela szkoły powszechnej w Ostrowiu Mazowieckiem, który twierdzi, że Pańczyszyn i Fidyk są terorystami, że Pańczyszyn do 2 maja 1924 przebywał w Rosji, że uczęszczał do specjalnej szkoły kształcącej w urządzaniu zamachów terorystycznych, że przybył do Lwowa na kilka dni przed 5 września 1924, nie zgłosił się u rodziców swoich i ukrywał się przed Maryniakiem, by go nie mógł rozpoznać, a wreszcie, że dnia 6 września, nazajutrz po zamachu, razem z Maryniakiem przyglądał się Pańczyszyn we Lwowie defiladzie wojskowej, przyczem prosił Maryniaka, **aby stanęli w miejscu odległem i ukrytem, aby nie wpaść w ręce policji.**

Co powie b. minister Hübner?

Nadto wnosi obrona o dopuszczenie dowodu ze świadków: b. ministra spraw wewn. Huebnera, naczelnika wydziału bezpieczeństwa w min. spraw wewn. Pileckiego i urzędnika tego wydziału Twardę na okoliczność, że min. spraw wewn., co zresztą było zrozumiałem, interesowało się śledztwem w sprawie zamachu na Prezydenta i poleciło organom policyjnym we Lwowie donosić o każdym szczególe śledztwa, że minister był niemile zdziwiony, gdy z ust posłów dowiedział się, że policja lwowska zignorowała doniesienie Muenza przyczem nie zawiadomiła tych panów o jakimkolwiek doniesieniu Muenze, eż wreszcie ta okoliczność zadecydowała, że min. Huebner wysłał do Lwowa komisję złożoną z Pileckiego i Twardy a następnie podinsp. Piątkiewicza, który prowadził śledztwo w tej sprawie. Wkońcu, że ingerencja min. Huebnera nie była wynikiem żadnych postronnych wpływów a wynikała wyłącznie ze względów merytorycznych.

Prokurator sprzeciwia się wszystkim wnioskom obrony, ze swej strony natomiast wnosi na przesłuchanie aplikanta Plaszki, jednego z dwóch aplikantów, którzy byli obecni przy przesłuchaniu oskarżonych. Plaszko ma wyjaśnić o ile wymuszono zeznania na oskarżonych w śledztwie.

Na ślepym torze

Obr. Dr Landau w świetnem przemówieniu popiera wnioski obrony. Dr Landau oświadcza m. in. Żądamy przesłuchania inż. Kutina i Franzosowej którzy byli przy zamachu i widzieli sprawcę, a conajmniej ludzi podejrzanych o zamach, a mimo to nie mieli w śledztwie sposobności popatrzeć na Pańczyszyna. Sądzę, że było to prymitywnym wymogiem śledztwa, iż skoro znalazł się człowiek, nad którym zaciążyło podejrzenie i byli ludzie, którzy widzieli sprawcę w innej osobie a nie w Steigerze, to należałoby tego drugiego tym ludziom pokazać. Stwierdzenie tej podstawowej prawdy powinno było nastąpić w toku śledztwa. Nie naszą jest wina, że to się dotąd nie stało.

Mowca wnosi też na wezwanie tych wszystkich świadków z aktów Steigera, którzy byli słuchani w śledztwie przed sądem doraźnym i po sądzie, a zapodali doniosłe szczegóły o przebiegu zamachu. Osób tych jest całe mnóstwo. Niestety, obrona w tej chwili nazwisk ich podać nie może, ponieważ nie miał wglądu w akty sprawy Steigera.

Skonfrontowanie ich z Pańczyszynem — mówi Dr Landau — powinno się było odbyć już dawno. Jeżeli wymieniono dwa nazwiska podejrzanych o zamach — nazwisko Steigera i Pańczyszyna to są dus, że prymitywnym wymogiem każdego śledztwa było, aby tych dwóch ludzi zestawić z konkretnym wynikiem śledztwa. Stało się to jednak tylko niestety w odniesieniu do osoby Steigera. Pominięto zupełnie Pańczyszyna. Nie naszą jest rzeczą dociekać dlaczego to się stało, dlaczego na tym jedynym wąskim torze, na który skierowała policja lwowska prowadzono śledztwo, dlaczego sąd nie znalazł zwrotnicy, przy pomocy której możnaby sprowadzić całą sprawę na tor właściwy, a kto wie czy nie doszłoby się do prawdy.

Mowca omawia dalej działalność warszawskich czynników śledczych we Lwowie, które posądzano o kierowanie się w działalności wpływem obwinionych. Mowca stwierdza, że oskarżeni wobec czynników warszawskich nie podjęli żadnej akcji, nie przedsięwzięli żadnych czynności, a ograniczyli się tylko do prywatnego detektywa Dwornickiego.

Ze świadka -- rzecznikiem oskarżenia

Po przemowie obrońców przewodniczący przystąpił do przesłuchania dalszych swiadków.

Pierwszy zeznaje adwokat **Dr Hankiewicz**, który jak wiadomo zgłosił się w pierwszym dniu rozprawy jako zastępca poszkodowanego Pańczyszyna. Na żadanie obrony Hankiewicz został wezwany jako świadek. Zeznania Hankiewicza nie przyniosły nic szczególnie ciekawego. Po złożeniu zeznań Dr Hankiewicz zostaje przez przewodniczącego przywrócony w prawach zastępcy strony poszkodowanej i zajmuje miejsce przy prokuratorze. Dzieje się to mimo sprzeciwu obrony.

List z Wronek

Dr Hankiewicz zająwszy miejsce zabiera głos i oświadcza, że wczoraj otrzymał list od niejakiego Matwija Jaworskiego, który obecnie skazany przez sąd we Lwowie za działalność komunistyczną przebywa w więzieniu we Wronkach. Autor listu jako sekretarz partji komunistycznej we Lwowie oświadcza, iż zna wszystkich członków organizacji we Lwowie i może stwierdzić, że Pańczyszyna w niej nie było.

Dr Hankiewicz wnosi o dołączenie listu do aktów rozprawy i odczytanie.

Obr Dr Grek sprzeciwia się temu ze względów proceduralnych. Zastępca poszkodowanego nie ma prawa stawiania samoistnych wniosków, może tylko poprzeć wniosek prokuratora.

W tej chwili wstaje prokurator i oświadcza, że podejmuje wniosek Dra Hankiewicza i podtrzymuje go jako swój własny.

Imieniem obrony sprzeciwia się stanowczo adwokat Dr Grek temu wnioskowi. Obrońca oświadcza, że przychylenie się do tego wniosku stanowiłoby niebezpieczny precedens na przyszłość. Do tej pory władze sądowe nigdy nie komunikowały się z „władzami" komunistycznemi i od nich żadnych informacyj nie zasięgały. Nadto obrońca podnosi, że listu o którym mówi Dr Hankiewicz nie można uznać ponieważ nie został scenzurowany przez władze więzienne.

Trybunał zastrzegł sobie decyzję w sprawie wniosku prokuratora na później.

Widmo Pańczyszyna na sali

Następnie przewodniczący zarządza przywołanie na salę rozpraw **Pańczyszyna.**

Zabiera gło Dr Landau, który w niezwykle jasno przedstawionym wywodzie, wykazuje, że przesłuchanie Pańczyszyna o ile ma doprowadzić do celu i umożliwić zajęcie obronie stanowiska, może dopiero odbyć się **po załatwieniu wniosków obrony w sprawie powołania nowych świadków.**

Przewodniczący z miejsca uznaje słuszność stanowiska obrońcy i bez narady Trybunału odkłada przesłuchanie Pańczyszyna na czas późniejszy, a na razie poleca wezwać na salę podinsp. Piątkiewicza z Warszawy.

Zeznania insp. Piątkiewicza

Św. podinsp. Piątkiewicz przez 2 godziny podaje szczegóły dotyczące jego działalności śledczej po zamachu. W opowiadaniu jego uderza jeden moment. Insp. Piątkiewicz podaje, że prowadząc śledztwo we Lwowie działał legalnie w porozumieniu z wojewodą i policją polityczną, natomiast nadprokuratura we Lwowie z niewiadomych przyczyn stawiała mu przeszkody w przeprowadzeniu dochodzeń.

W dalszym ciągu podinsp. Piątkiewicz zastrzega się, **iż za zeznania jego w śledztwie nie może wziąść żadnej odpowiedzialności.** Uzasadni to na rozprawie poniedziałkowej.

Poseł Grinbaum zdecydowany jest złożyć mandat poselski

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 25. 7. (Sin) Dziś powrócił do Warszawy z podróży po Palestynie poseł Icchak Grinbaum.

Korespondentowi naszemu poseł Grinbaum oświadczył bezpośrednio po przyjeździe, że zdecydowany jest **złożyć mandat poselski, nie widząc możliwości współpracy z większością Koła żydowskiego na terenie sejmowym.**

Co się tyczy spraw palestyńskich — mówi pos. Grinbaum — pobyt w Palestynie upewnił i wzmocnił moje poglądy itezy, które niejednokrotnie miałem sposobność wyłożyć w prasie i z trybuny. Zagraża nam wielkie niebezpieczeństwo rozrastania się zbytnio miast kosztem rozwoju kolonij i połączona z tem drożyzna ziemi.

Pos. Grinbaum nie znajduje dość słów podziwu dla pracy i samozaparcia robotnika żydowskiego. Ruch zawodowy wśród robotników żydowskich przyciąga i Arabów, powodując złagodzenie antagonizmu żydowsko-arabskiego.

Wreszcie pos. Grinbaum zapowiedział, że o hasła przez siebie głoszone walczyć będzie — po pobycie w Palestynie — jeszcze gorliwiej i ostrzej.

Zgon senatora rab. Jehudy L. Kowalskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 25. 7. (Sin) Dziś nadeszła tutaj z Wrocławia wiadomość, że zmarł tam wczoraj po nieudanej operacji rabin Jehuda Kowalski, senator Rzeczypospolitej.

Z DNIA.

„... nadal urzęduje..."

We wczorajszym numerze naszego pisma **donieśliśmy** o dalszym rozwoju wypadków w **Siedliszczach**, których niewinną ofiarą padł — **jak wiadomo** — 72-letni starzec Leiba Metz. **Donieśliśmy** w szczególności, że zabójca Metza, **posterunkowy** Andrzej Wawer „nadal urzęduje".

Tak, jakgdyby nigdy nic... Tak, jakgdyby **w Siedliszczach** nie było żadnych zajść, jak **gdyby Wawer** nie pobił całego szeregu kobiet **i dzieci, jakgdyby** nie oddał potem dwóch **strzałów rewolwerowych** do Metza, kładąc go **na miejscu trupem.**

Wawer nadal urzęduje...

Nie przesądzamy oczywiście jego winy. Możliwe, że działał w podnieceniu, wykluczającem winę. To wszystko, dopiero się pokaże (o ile się pokaże...) Ale w każdym razie Wawer **dopuścił się zabójstwa.** Miasteczko jest wzburzone. **Opinja** publiczna — tak polska, jak i **żydowska** — uważa go za winnego.

Mimo to Wawer — nadal urzęduje...

Nie pisalibyśmy o tem, gdyby to fatalne „nadal urzęduje" nie było u nas systemem.

Nie walczymy z Wawrem, walczymy z systemem.

Pisma doniosły — a znikąd temu dotychczas nie zaprzeczono, — że sędzia śledczy Rutka wrócił z wywczasów (ze zasłużonych wywczasów!) i zaraz zabrał się do dalszego prowadzenia sprawy Steigera.

Sędzia Rutka — nadal urzęduje.

Znowu nie przesądzamy winy. Są ludzie pośród endecji i chadecji, którzy „wierzą" w jego niewinność... Może ta sprawa raz się wyjaśni. Może.. Narazie jednak duży odłam prasy polskiej — polskiej, nie mówiąc już o żydowskiej! — potępia otwarcie i jak najostrzej metody pana Rutki i jego protokolanta (czy też może złego ducha) pana Piotrowskiego, nazywając je plugawemi („Echo Warszawskie") lub wcale przejrzyście — prowokacją („Kurjer Polski").

Zdaje się tedy, że w tym stanie rzeczy p. Rutka powinien — conajmniej! — „nadal" sprawy Steigera nie prowadzić. Narazie przynajmniej — aż do jej wyjaśnienia.

Rozumiemy jego zapał do afery Steigera. Ale trochę przynajmniej — niechaj odpocznie.

Nie żądamy naturalnie, aby na skutek pierwszego lepszego podejrzenia urzędnik państwowy był zawieszany w urzędowaniu lub — co z pewnością nie byłoby przecie katastrofą — chwilowo pozbawiony odnośnego referatu.

Są jednak granice — w sprawie Wawra w y m o w n e, w sprawie Rutki k r z y c z ą c e.

Czy nasza biurokracja nie rozumie wymowy faktów, czy nie słyszy krzyku, jaki się rozlega — od strony pewnego... skandalu?

Jak opinja polska zapatruje się na proces lwowski?

„Kurjer Wileński" zamieszcza w numerze z 23 bm. list ze Lwowa, w którym m. i. czytamy:

„Że sądownictwo nasze ma pewien defekt, wie każdy obywatel.

Choć wszyscy naogół czekają na poprawę — bo ponoć w Polsce wszystko zdąża ku lepszemu, to jednak zdarzające się ciągle w dziedzinie sądownictwa fakty, świadczą, iż sędziowie nasi nie zawsze wolni są od pewnych wpływów, zmieniających tło wyroku.

Za klasyczny przykład takiego defektu w naszym korpusie sędziowskim, posłużyć może afera sędziego śledczego Rutki we Lwowie, który odegrał **niedwuznaczną rolę prowokatora** w procesie działaczy żydowskich Jaegera Kornhabera i Glasermana. Akt oskarżenia, misternie skonstruowany na podstawie fałszywych zeznań niejakiego Mykytyna, oskarżonego o pozostawanie w zmowie z powyższymi Żydami, zarzuca wszystkim oskarżonym współudział w zamachu lwowskim na prezydenta Rzeczypospolitej, chęć uwolnienia podstępem Steigera (zostającego jak wiadomo pod zarzutem dokonania zamachu), przekupywanie świadków itd...

Akt oskarżenia opiera się wyłącznie na protokułach zeznań Mykytyna, który w procesie tym odgrywa rolę głównego świadka oskarżenia. Jakież było ogólne zdumienie sali sądowej i społeczeństwa lwowskiego, gdy Mykytyn w pierwszym dniu rozpraw na wstępie oświadczył, że wszystkie zeznania jego, obciążające oskarżonych Kornhabera, Jaegera i Glasermana — zostały wymuszone podstępem, groźbą śmierci i nadużyciem władzy przez sędziego śledczego Rutkę i jego protokolanta Piotrowskiego.

Już 12 dzień zeznaje Mykytyn o taktyce sędziego Rutki stosowanej względem niego. I dowiadujemy się o horrendalnych wprost faktach znęcania się sędziego nad świadkiem, urabiania aktu oskarżenia drogą prowokacji, zmuszania do fałszywych zeznań etc. Mykytyn stwierdza, że oskarżeni siedzą na ławie oskarżonych wskutek fałszywych zeznań jego, które wydobywał siłą, podstępem i groźbą sędzia Rutka.

Od 12 dni sala trybunału przysięgłych słucha z uwagą spowiedzi Mykytyna, którego tknęło sumienie, opowiadającego, jak sędzia Rutka podczas wykonywania swych czynności służbowych odgrażał się, że Żydzi odpokutują za swe rzekomo wrogie stanowisko względem Polski, proponował Mykytynowi daleko idące ulgi w rygorze więziennym za zeznania obciążające Żydów, datki pieniężne, wina pomarańcze i czekolada były przysyłane ciągle do celi, więźnia, by tak „słodko" tuczony, dawał zeznania zgodne z intencjami sędziego Rutki.

Gdy Mykytyn opierał się, ruszony wyrzutami sumienia, sędzia Rutka groził choremu na tym punkcie więźniowi, że go wsadzi do celi komunistów, którzy go zabiją. Za każde „dobre" zeznanie sędzia Rutka zapewniał, że wystara się o umorzenie sprawy Mykytyna.

Ze względu na brak miejsca nie możemy podać wszystkich „tricków" sędziego Rutki, uwypuklających haniebną rolę, jaką odegrał w budowie aktu oskarżenia.

Zainteresowanie społeczeństwa lwowskiego procesem — ogromne. W każdym domu, cukierni i sklepie mówi się tylko o procesie.

W tych dniach oczekiwany jest inny zwrot w procesie. Akt oskarżenia, oparty na zeznaniach Mykytyna, został przez tegoż obalony. Mówi się głośno umorzeniu procesu i wszczęciu dochodzenia przeciw sędziemu Rutce i protokulantowi Piotrowskiemu..."

Echa posiedzeń Komitetu Wykonawczego Org sjoń. w Londynie

Londyn. (ŻAT.). W związku z wiadomością o umiarkowanem stanowisku opozycji sjonistycznej w sprawie „Jewish Agency" na posiedzeniach sjonistycznego „Actions Committee", komunikują jeszcze następujące szczegóły:

Wkrótce po przybyciu posła Grynbauma do Londynu, odbyło się posiedzenie opozycji sjonistycznej, na którem poruszono kwestję stosunku do „Jewish Agency". Opozycja postanowiła zaakceptować wniosek egzekutywy sjonistycznej w sprawie rozszerzenia „Jewish Agency". Nastąpiło to na skutek oświadczenia egzekutywy sjonistycznej, iż rozszerzenie „Jewish Agency" nie spowoduje żadnych zmian w tekście mandatu palestyńskiego.

W dalszym ciągu komunikują, że na jednem z posiedzeń K. W. wniesiona została rezolucja dr. Hindesa w sprawie imigracji tzw. „kapitalistów" do Palestyny. Jak wiadomo osoby posiadające 500 funtów otrzymują wizę do Palestyny w charakterze kapitalistów. Rezolucja dr. Hindesa domagała się od Egzekutywy przeciwstawienia się z całą stanowczością projektowi podwyższenia minimum 500 funtów wymaganego dla imigrantów kapitalistów, udających się do Palestyny. Rezolucję podpisali również senator Kerner, poseł Grynbaum, dr. L. Reich i dr. Thon. Rezolucę przyjął K. W. jednomyślnie.

Imigracja z Polski do Palestyny w lipcu

Warszawa. (ŻAT.). W lipcu br. imigracja z Polski do Palestyny wynosić będzie przeszło 2000 osób. Większa część imigrantów otrzymała wizy na mocy certyfikatów pracy. Dotąd nie nastąpiły jeszcze żadne zmiany w przepisach, dotyczących emigracji do Palestyny, gdyż nowa ustawa emigracyjna, która opublikowana została w Palestynie przed miesiącem, nie weszła jeszcze w życie. Nie wydane zostały też dotąd odpowiednie instrukcje wykonawcze.

Centralny Urząd Palestyński w Polsce otrzymał wiadomość od egzekutywy sjonistycznej w Palestynie, iż podjęte zostały odpowiednie kroki celem ułatwienia imigracji do Palestyny. Nowa ustawa emigracji przewiduje również szereg ulg i ułatwień dla imigrantów.

Prezes Koła żydowskiego o sprawie polsko-żyd.

Londyn. (ŻAT.). Dr Leon Reich, prezes „Koła Żydowskiego", który przybył do Londynu w celu wzięcia udziału w obradach sjonistycznego Kom. Wyk. udzielił wywiadu redaktorowi codziennego pisma żydowskiego „Jewish Times", wychodzącego w Londynie, w sprawie polityce polskiej. Dr. Reich oświadczył, że nie oczekuje zmian radykalnych po porozumieniu polsko-żydowskiem. Jednakże porozumienie polsko- żydowskie jest zdaniem prezesa Reicha znacznym krokiem naprzód.

SZYMON JUSZKIEWICZ.

W sidłach strachu

Powieść współczesna z życia Żydów w Rosji.

11.

(Ciąg dalszy.).

— To czemu jej natychmiast tego nie powiedziałeś, skoro o wszystkiem wiesz tak dobrze? — spytała się Dorotszka pełna gniewu i strachu równocześnie.

— Także, czemuście milczeli — zarzuciły mu także przychylnie Zina i Sonia.

— Czemuż? — odpowiedział Simotszka, blady jak ściana po uświadomieniu sobie strasźliwych następstw które go czekały — a może przecież żyje? Gdyby żył — pytam się ja was, a ja bym nie chciał ręki do tego przyłożyć, dręczyłoby mnie sumienie przez całe życie. Nigdy już nie miałbym spokoju, a ty, Dorotszko, miałabyś spokój?

— Cóż więc robić? — zawołała zrozpaczona Dorotszka — jeszcze mnie kiedyś zabijesz swem raz „tak", raz „nie", a raz może „inaczej". Sił już nie mam. Inni ludzie postanawiają albo tak, albo inaczej, a nas ściga przekleństwo: i nie tak i nie inaczej.

— A cóż myśliar — odpowiedział Simotszka— w ... tysięcy ... gumentów za, a pięćset tysięcy argumentów contra. Tu może być prowokacja, albo też jej nie ma. Trzeba ryzykować, a ja boję się ryzykować a mimo wszystko muszę się ryzykować. A pocóż do djabła był Jakobson moim przyjacielem — zaczął wreszcie się uskarżać — czyż nie mógł być przyjacielem Fraka lub Szpryca. Byliby się oni teraz tak męczyli, jak ja. A tymczasem szatan jakiś sprowadził ją do nas. Co, nie ma innych krewnych czy przyjaciół? Przychodzi, popada w histerję — ciągnął nienawistnie dalej — rzuca mi się na szyję ja się tak przestraszyłem, zdawało mi się, że sam błp. Jakobson mnie obejmuje. Ale czyż można o Jakobsonie mówić: błogiej pamięci? Może jeszcze żyje, a my się jeszcze z nim kiedyś spotkamy zagranicą lub tu po bolszewikach...

— Znowu gdzieś zalazłeś? — przerwała z wyrzutem Dorotszka — jeszcze herbaty nie piliśmy z powodu tej przeklętej sprawy. Powiedz, coś postanowił, a idźmy do stołu. Już ci niedziela, a ja tak chciałam pójść na spacer. Ładny ci będę miała spacer.

— Dużo mnie to obchodzi, czy pójdziesz na spacer, czy nie. Z kim hyś poszła? Znowu z Griwonowem lub innym bolszewikiem a może z Frakiem. Posłuchaj mnie i zostań lepiej w domu. I ja będę spokojniejszym i dla ciebie będzie lepiej. Zagraj lepiej w karty ze Szpricem a nie trzeba się będzie przynajmniej obawiać złodziei.

— A może zabronisz mi pójść na spacer? — odezwała się wyzywająco Dorotszka — już dość dzięki bolszewikom nasiedziałam się w domu powiedz, co postanowiłeś? no powiedz! No!

— Czego nukasz? Nuka — złościł się Simotszka — ona myśli, że tak łatwo coś postanowić. Nu, już dam pieniądze, poślę Szprica do Chławy Meiersona, by, ten zakupił dla mnie miljon mikołajewskich rubli, a Szprica samego poślę, by wydostał Jakobsona, rozumie się, jeśli go tylko wydadzą. Znaczy to, że ja usunę się na bok. Muszę więc wciągnąć w całą historję Szprica, tego łobuza ale cóż mogę robić?

Gdy ja będę wolny, a cała afera pęknie, dołożę wszelkich starań, by go wydobyć. A zresztą Spric to chwat, przejdzie przez ucho igielne, już nieraz pomagał w ucieczce rewolucjonistom, nie tak łatwo wpadnie, a jeśli nawet wpadnie, da sobie radę.

— A czemu tego przedtem nie powiedziałeś — zarzuciła mu Dorotszka, ale już ze znacznie jaśniejszem obliczem — byleby tylko mnie wyratować, całusa mu dam, jeśli wydobędzie nas z tej przykrej historji.

— Nu nu, już ci dam całusa — wtrącił Simotszka, w którym obudziła się zazdrość, podziękować będzie mógł, gdy ty mu zezwolisz pocałować się w rękę.

— Samowar kipi — odezwała się Zina.

Żydzi a reforma rolna.

Pos. Dr. Sommerstein w dalszym ciągu swych wyjaśnień co do istoty oraz wykonania reformy rolnej (które zamieściliśmy w przedwczorajszym numerze naszego pisma) udzielił również odpowiedzi na kwestje, dotyczące specjalnie ludności żydowskiej.

W jakim stopniu zainteresowaną jest ludność żydowska w przeprowadzeniu reformy rolnej?

Wielka własność żydowska skoncentrowaną jest głównie w Małopolsce Wschodniej, gdzie dochodzi nawet do 4 i pół procent, w województwie łódzkiem i na kresach w szczególności na Wołyniu. Łączny obszar wraz z lasami, które nie podpadają pod ustawę wynosi około 400.000 hektarów. Ilość właścicieli żydowskich wynosi około 7 proc. ogólnej liczby właścicieli w państwie. Nie możemy jednak mówić o wielkiej żydowskiej własności w pełnem tego słowa znaczeniu, gdyż na palcach jednej ręki można wymienić duże majątki żydowskie. Naogół t. zw. wielka własność żydowska obraca się w cyfrach od 150 do 1000 ha. Z drugiej strony mamy duży kontyngent ludności żydowskiej zawodowo czynnej w rolnictwie, a nie posiadającaj własnego warsztatu pracy i chodzi tu o dzierżawców, których w samej Małopolsce było kilka tysięcy, o szerokie rzesze oficjalistów i pracowników rolnych, o ludność żydowską osiadłą po wsiach a związaną pośrednio lub bezpośrednio z żydowską większą posiadłością a w końcu, a może raczej w pierwszym rzędzie o rosnące ciągle zastępy młodzieży żydowskiej, przygotowującej się praktycznie w myśl haseł przewarstwowienia do pracy na roli. Dochodzimy tu na podstawie danych statystycznych mniej więcej do 200.000 ludzi. Chodzi tedy o to, aby przy przeprowadzeniu wielkiego dzieła przebudowy ustroju rolnego sprychy kół wielkiej reformy nie miażdżyły wyłącznie i w pierwszym rzędzie własności żydowskiej, a z drugiej strony, by kwalifikowani rolnicy-Żydzi współuczestniczyli w dobrodziejstwach zamierzonej reformy w kierunku uzyskania ziemi.

Jakie zajęło stanowisko Koło Żyd. w walce o reformę rolną?

Koło Żydowskie oceniając w całej pełni doniosłe znaczenie reformy rolnej w Polsce stanęło na gruncie reformy ewolucyjnej, ustosunkowania zagadnienia do stanu skarbu i obciążenia podatkowego w Polsce, a w pierwszym rzędzie, wyciągając konsekwencje z dotychczasowej działalności Urzędów Ziemskich, skierowanych w pierwszym rzędzie przeciw ludności żydowskiej występowało za ścisłem zredagowaniem istotnych przepisów ustawy, wkraczających w dziedzinę prywatnoprawną obywatela, a przeciwstawiało się rozszerzaniu ram swobodnego uznania, a raczej dowolności organów wykonawczych.

W tej mierze kierując akcją z ramienia Koła Żydowskiego doznawałem w wielu punktach poparcia zarówno prawej jak i lewej stronej Izby, a często i Piasta. Już samo cyfrowe zestawianie zgłoszonych poprawek wskazuje na duży sukces, osiągnięty przez Koło Żyd. Dość wspomnieć, że poza przyjęciem kilkudziesieciu poprawek K. Z. już w samej komisji w drugim czytaniu z pośród 79 poprawek przyjętych z ogółu 603 zgłoszonych przyjęto moich 29 poprawek. Nie chodzi jednak o samą tylko mechaniczną cyfrę, ale o to, że pod względem treści szereg najważniejszych omal kwestji ujęty został poprawkami Koła Żydowskiego.

*

Pos. Dr. Sommerstein udzielił nadto wyjaśnienia w kwestji:

Kto i na jakich warunkach nabywać może ziemie z percelacji dobrowolnej lub przymusowej?

„Nabywcą może być każdy obywatel polski, którego głównym zajęciem była produkcja rolna, względnie ogrodniczo-warzywnicza albo też który w inny sposób wykaże swe przygotowanie zawodowe do prowadzenia samodzielnego gospodarstwa; dopiero co wspomniany dodatek dotyczy absolwentów szkół rolniczych, agronomów itp. Pierwszeństwo mają ze względu na utratę warsztatu pracy dzierżawczy i służba folwarczna a ponadto zasłużeni żołnierzy, inwalidzi wojenni, tudzież wdowy i sieroty po nich.

Ze względu na wielki głód ziemi oznaczoną została w samej ustawie wielkość działki a to na 20 ha we wszystkich województwach z wyjątkiem kresowych i pomorskiego, w których działki ze względu na lichą glebę, dochodzić mogą do 35 ha. Tyczy to się również powiatów górskich (w Małopolsce całego Podkarpacia). Grunta położone w sferze interesów mieszkaniowych miast, a w szczególności co do Lwowa i Krakowa w promieniu dziesięciu kilometrów służyć mają celom rozbudowy miast w myśl postanowień nowej odnośnej ustawy a na zasadzie wspólnych rozporządzień ministrów robót publ., reform roln. i spraw wewn. a ponadto utworzone być mogą w okręgach podmiejskich i przemysłowo-fabrycznych kolonje urzędnicze i robotnicze, dla pracowników przemysłowych, dla rzemieślników wiejskich z tem, że działka ograniczoną zostaje do pięciu, trzech względnie jednego hektara w miarę odmiennego charakteru kolonji. Postanowienia te weszły do ustawy z inicjatywy stronictw robotniczych i Koła Żydowskiego, a przy poparciu Z. L. N. przeciw silnej opozycji stronnictw włościańskich".

— Do stołu — wesoło zawołał Simotszka, a przygotuj mi dużo kanapek, rzetelnie na nie zasłużyłem.

— A oto Szpric — zawołała radośnie Dorotszka — Szpric. Kochany Szprycunku. przyszliście w sam czas. Mamy do Pana bardzo ważną sprawę.

— Zawsze gotów do usług — odparł Szpric, wchodząc do pokoju i całując Dorotszkę w rączkę.

4.

Na drugi dzień wieczorem spacerował Simotszka strasznie zdenerwowany w swym gabinecie, czekując na Szprica. Niecierpliwie zwolnił się od wszelkich pytań Dorotszki. Wcześnie zrobiło się ciemno, a te ciemności oraz padający deszcz wtrącały go w stan ciągłej gorączki. Myślami był może dwadzieścia razy w tym tajemniczym domu, gdzie mieli więzić Jakobsona, dwadzieścia razy stawały mu włosy dębem. Dorotszka krzyknęła z jadalni, gdzie z Ziną grała w sześćdziesiąt sześć „Simko, uspokój się, bez spokoju nie uda się". Każdym razem, gdy to krzyknęła, stanął mechanicznie, starał się zrozumieć, czego od niego chce, a gdy już zrozumiał, kręcił głową mrucząc cicho, „głupi koń". Pieniądze, które Meierson zakupił, wisiały przy oknie na włosku. Mokły te pieniądze w deszczu, ale Simotszka machnął na to ręką. Do djabła z nimi a mokrych pieniędzy nie wezmą? Cóż mógł robić? Czyż mógł odmówić biednej wdowie? Byłaby umarła w jego rękach a mogłoby być, że Jakobson żyje, a ona umarła. Plątał się w myślach. Czemu nie widać Szprica? Ano oto on. C. d. n.

Kiedy przestano mówić po hebrajsku?

Ex re Tygodnia Hebrajskiego.

Dziwne uczucie ogarnia każdego, kto do ręki bierze małą książeczkę zatytułowaną „Kiedy przestano mówić po hebrajsku?" i później czyta nazwisko autora „Eliezer ben Jehuda." Człowiek ten, który w tak gwałtownej mierze swoim jednostronnym, a tak wszechstronnym fanatyzmem przyczynił się do renesansu języka hebrajskiego, jako języka potocznego, który nie zważając na drwiny, satyry i lekceważenie stworzył w swym domu kuźnię dla mającego się narodzić języka dla ludu, dla wszystkich, opracował oto dzieje upadku po powolnym zaniku języka tego w starożytności. Z jakąż satysfakcją musiał ten człowiek pieścić w duchu dziecko swe najserdeczniejsze, pod znakiem gromkiej ironji odro dzony język gdy zdawał sobie z jasną świadomością wytrawnego badacza sprawę, że on to stworzył język dla ludu język, co przez dwa prawie tysiąclecia udziałem był garstki wybranej, która się nieomal w kastę wyrodziła. Dwa prawie tysiąclecia minęły od chwili, gdy ostatni dźwięk hebrajski głucho przebrzmiał wśród wrogiego nawału aramejskiego do chwili, gdy idea odrodzonego narodu na odrodzonej ziemi pociągnęła za sobą konsekwentnie ideę ożywionego w ustach wszystkich języka i łagodne dźwięki nowonarodzonej mowy roznosić się zaczęły łamami odnowionego życia.

Dzieje rozkwitu i upadku języka hebrajskiego w czasach dawnych leżą prawie odłogiem. Dzieje prawowitej ortodoksji przywaliły swą niewspółmierną masą tę kwestję, pieczętując ją stygmatem nienaruszalnego „tabu". Ostatnie lata zajęte gorączkowo praktycznem wpajaniem organicznego języka w duszę dzieci nie miały czasu na teorje. Musimy więc jak wiele innych rzeczy zawdzięczać pewne światło w tej kwestji badaczom chrześcijańskim. Skłonił ich do zajęcia się kwestją upadku języka hebrajskiego jako potocznego problemat języka, w jakim mówił Chrystus. Ponieważ jedynie możliwem źródłem do zbadania tej sprawy zwłaszcza w czasach, gdy Tora była już ostatecznie zredagowana jest Talmud, a ten swoją intelektualną ekskluzywnością i stylistyczną odmiennością jest dla filologów nieżydowskich terra incognita powstawały wyraźne luki, które załatać mógł jedynie Żyd, który się na Talmudzie wychował i z Talmudu wyrósł. Tym badaczem pożądanym okazał się właśnie Eliezer ben Jehuda. Nie odrzucił on wprawdzie dotychczasowych wyników badań chrześcijańskich semitologów, lecz dołączając do ich wywodów gruntowną znajomość całego literackiego dorobku żydowskiego po zredagowaniu Tory, rzuca na kwestję powolnego zanikania języka hebrajskiego w życiu codziennem snop jasnego światła. Nie wiadomo bowiem z jakich przyczyn starają się badacze chrześcijańscy udowodnić, że po hebrajsku bardzo dawno mówić się przestało. Posunęli się nawet tak dalece w swoich twierdzeniach, że mimo języka hebrajskiego całej Miszny, przypisują jej hebrajskość nie potoczności języka w tym czasie, tylko doskonałej znajomości jego u uczonych. Przypuszczać to oczywiście mogli ludzie, którzy nie wżyli się całem swojem jestestwem w odczucie języka tylko swemi zdolnościami filologicznemi. Dopiero Eliezer- ben- Jehuda rozmaitemi dowodami wykazuje nam, jak na dłoni, że język, którym się pisarze hebrajscy w Misznie i w cytatach w Gemarze posługują to nie zaśniedziały język uczonych ale język, na którym wyczuć można z łatwością puls ludu, zabobony kobiet, szeplenienia dzieci. Wyraźnie więc wynika z wywodów ben- Jehudy, że język hebrajski nie tak łatwo dał się wyprzeć swemu wrogowi odwiecznemu, językowi aramejskiemu, lecz wytrwale i niezmiernie walczył do ostatka sił w obronie pozycyj, jakie u Żydów przez tysiąclecie zajmował. Nie upadł więc w niewoli babilońskiej, ale przetrwawszy ją hartownie i wydawszy piękne owoce jędrnego języka ostatnich proroków wrócił z aliją do kraju i tu zaszczepił się powtórnie. A chociaż i tu spotkał na gwałtowny wir asymilacji hellenistyczno- aramejskiej, a chociaż coraz bardziej padał ofiarą relikwijnej mumyfikacji duchowiejącego coraz bardziej żydostwa, przetrwał czasy przenajrozmaitszych kataklizmów społecznych ożył w całej krasie z Makabeuszami, aż padł wreszcie z ostatnim kamieniem ogniowi Tytusa ulegającej świątyni. Jochanan ben Zakai zamknął żywy język do trumny dla zmistyfikowania wroga. Ale z tej trumny jabneńskiej język hebrajski nie podniósł się, by w usta przejść ludu, lecz duchem się błąkał przez dwa prawie tysiąclecia do ostatecznego renesansu dni naszych. Elha.

DROBNE WIADOMOŚCI ŻYDOWSKIE.

800.000 PUSZEK Żydowskiego Funduszu Narodowego rozdzielono na całym świecie do maja br.

DLA KOLONJI IM. ALEKSANDRA MARMORKA, znanego działacza sjonistycznego i współpracownika Herzla zebrano we Francji 30.000 fr. celem zakupna w Judei kompleksu gruntów.

PÓŁ MILJONA DOLARÓW zobowiązało się zebrać konferencja sjonistów amerykańskich w Waszyngtonie na rzecz Żyd. Funduszu Narodowego.

RABIN STEPHEN WISE W GENEWIE. Do Genewy przybył prezydent amerykańsko-żydowskiego kongresu rabin Dr Stephen Wise. Rabin Wise zamierza studjować zagadnienie emigracji na forum Ligi narodów. Z Genewy udaje się Dr Stephen Wise do Wiednia, w celu wzięcia udziału w obradach XIV. kongresu sjonistycznego.

JAK WYGLĄDA „WOLNOŚĆ SUMIENIA" W RUMUNJI? Rumuński minister oświaty Angelescu, wydał rozporządzenie, na mocy którego egzaminy jesienne naznaczone zostały na dn. 19 i 20-go września br., przypadające w czasie żydowskich świąt Nowego Roku. Rozporządzenie ministra wywołało zrozumiałe oburzenie wśród ludności żydowskiej. W sferach żydowskich upatrują w tem rozporządzeniu zapowiedź nowego systemu, skierowanego przeciw Żydom rumuńskim.

W BERLINIE otwarto wystawę angielskiego towarzystwa biblijnego.

Dział literacki Nowego Dziennika

Poeta śmierci czy wyzwolenia.

Są poeci, którzy są miłymi towarzyszami, opowiadaczami dykteryjek, ludźmi, których towarzystwa szukamy, gdy nas zalewa żółta powódź nudy. Zapominamy jednak o nich natychmiast, gdy do drzwi naszej tęsknoty puka głęboka zaduma, gdy pękają wiązadła naszego domu a w ruinach leży pogrzebane nasze szczęście.

Leiwik do tej licznej gromady barwnych linoskoków nie należy! Z Leiwikiem możemy zawrzeć albo przyjaźń, w najgłębsze pokłady naszej duszy się wdzierającą albo pozostanie po za nami jako siła fatalna, upiorna wciąż o rachunek naszego sumienia się dopominująca. Gdy nagle znajdziemy się zupełnie sami i osamotnieni gdy precz od nas odpłynie ostatnia fala beztroskiego śmiechu, wówczas możemy zrozumieć Leiwika poetę naszego przeznaczenia, człowieka, którego za rękę prowadzi śmierć, codziennie nad życiem naszem się nachylająca.

* * *

Leiwik odczuł głęboko tragizm współczesnego żyda, ważącego swój los wobec wiecznej krzywdy człowieka, a „Golem" jego, pisany w latach 1917-1920 nosi na swem czole pręgi wszelkich obręczy, które ściskały nasze dusze krwawiące się jeszcze wciąż i rany od wszelkich nahajek, które świstały około naszych uszu. Jest dlatego dziełem nieskończonem, do którego poeta niejednokrotnie jeszcze wracać będzie.

* * *

Odczytajcie jeszcze raz fragment, zatytułowany „Nie wołani". Oto Maral, ów jedyny może na nietscheańską miarę zakrojony nadczłowiek w naszej literaturze wypędza całkiem świadomie z niezmużonym hartem duszy młodego żebraka. Chciałby mu przypaść do nóg, całować kraj jego sukni, chciałby znaleść chwilę bezwzględnej ciszy i niczem niezamąconej radości w mistycznej unji z tym, który dopiero przyjść ma, kiedy świat go będzie wołał, kiedy chwila jego nadejdzie. Młody żebrak, który gdzieś na krańcach wciąż przewija swe rany ów symbol odwiecznej narodu tęsknoty za ostatecznem wyzwoleniem, boi się swej samodzielności, do której przykuto go, gdzieś tam na krańcach świata. Stęsknił się za ludźmi, za ludzkim rozgwarem, za śmiechem, tak nieszczęśnie trwogę maskującym. A może myślał, że gdy ludzie usłyszą echo jego kroków, zaprzestaną mordów, a wstąpi w ich serca błoga, dziecinna radość z odnalezienia siebie.

Ale Maral wie, że chwila młodego żebraka jeszcze nie nadeszła, bez litości, choć łzami zdławionym głosem każe Mu iść precz. Bo obecna chwila, wymaga nie cichej muzyki uczuć, tylko jej hasłem przewodnikiem winna być zasada: „Przez śmierć i krew aż do ostatniego tchu — do wyzwolenia i wolności." Bladego marzyciela—żebraka zastąpić musi nieświadomy swych dróg, nieznający swej przeszłości, ślepy, biologiczny żywiołowy instynkt Golem.

* * *

Staliśmy się bowiem widmem narodów, pozbawiliśmy się instynktów, a naród bez instynktów żyć nie może. Dlatego śmierć czyha na każdem załamaniu naszej drogi, czai się na nas na każdym zakręcie gościńca, po którem prochem okurzonych pędzi nas nasze straszliwe fatum.

Zrozumiał to — Maral. Postać olbrzyma, wydzierającego przeznaczeniu ukryte w tajemniczych runach słowo-czyn. A czyn jego żywota, tkwiący w praźródłach jego duszy można zdefiniować słowami: zmienić dotychczasowe formy historji żydowskiej. I dlatego zaczyna walkę z naszymi katakumbami, dlatego wypowiada wojnę naszemu romantyzmowi, który puste oczodoły obdrapanych ścian naszego domostwa obwieszał barwnemi makatami rozmaitych fikcji,

Żydzi milczą, bo historja nauczyła ich cierpliwości, w społeczeństwo przemieniła ich żebraków, którzy w potrzebie chwytają za sakwy i kij podróżny, ów nieśmiertelny symbol dziejów żydowskich. Maral wstępuje w podziemia duszy żydowskiej i zastaje tam korowód masek, powtarzających bezustannie, że męczeństwo nie jest na daremnem, że prowadzi ono do zmartwychwstania. Ale Maral wie, że w tej beztlennej atmosferze dalej żyć niepodobna, że trzeba punkt ciężkości przerzucić w samożycie. A tej rewolucji dokonać ma Golem.

Leiwik w literaturze żydowskiej wziął na siebie tę samą misję, której wiernym do końca swego życia w literaturze polskiej pozostał Wyspiański. Odwalił płytę cmentarną, by niebu naszej tęsknoty pozwolić wejść do grobów naszych dziejów. Tanchonum, upostaciowanie naszego obłędu, potworny krzyk naszego rozdarcia, marzący o jasnych zaślubinach w ponurem wnętrzu „wieży pięciu" z weselem, dopraszający się głośnej muzyki, nie lękający się piorunów i grzmotów dziejowych zawieruch, Tanchonum pada na twarz, gdy Golem odsłania swe oblicza. Rozwiewa się czarna chmura szaleństwa i chaosu, a na miejscu zostaje nagi czyn, poczęty w duszy tęskniącego za wyzwoleniem Marala.

* * *

Ale istnieje w tym upiornym dramacie inna, odwrotna, że tak powiem strona medalu. Oto Rabi i Tadeusz walczą o duszę świata, o władztwo nad kosmosem. Golem, sprzymierzeniec Marala wstąpił w czeluście piekielne z okrzykiem na ustach: „Po przez śmierć i krew aż do ostatniego tchu — do wyzwolenia". Otacza go tam korowód masek i okrutną mu tam objawiają prawdę. Nie jemu samemu tylko, tylko im trzem wybrańcom ducha ludzkiego. Golem, człowiek z krzyżem i młody żebrak siedzą w zaczarowanem kole ludzkich fikcji, a widma i zjawy śpiewają djabelską, krwiożerczą, pełną okrutnej ironji pieśń:

„Znikąd krzyk, znikąd płacz,
Oto siedzą skamieniali
A martwe robaki toczą
Serce ich chwały!"

Czyż naprawdę walczyli o człowieka? Gdzież jest ten, kogo nie okłamali? Ofiara z ich życia w krwawy przemienia się żart. Wszystko, co się zaczęło, w chwili urodzin już się skończyło, gdzie tylko ich spoczęły stopy, wiatr szubrawiec zasypał ich ślady tumanem piasku i kurzu.

A duchy i zjawy, widma i maski śpiewają piekielną, zawrotną, tryumfującą pieśń obłędu i chaosu, a ta pieśń jest strasznym, okrutnym chichotem szatana, wyrosłego na-

H. LEIWIK.

* * *

Pod mojemi stopy
w przepastnych otchłaniach ziemi
słychać mego życia szum bezustanny,
szum falisty, strumienisty...

Gruba ziemi powłoka, co pod memi stopy,
czasami przeźroczą się stawa, by szkło szli[fowane,
a przed oczyma siedmiokrotnie mnie zajaśn
siedm cudnych, dziwnych barw...

By ten, co w modrą zapatrzył się rzekę
i widzi swe życie dygocące
wraz ze swojem we wodzie odbiciem —
tako ja stawam z rozwartemi oczy
nad ziemi powłoką, co pod memi stopy
i widzę:
labirynty płomienne,
co tylko we śnie się jawią,
bramy w czekaniu otwarte takiem,
co tylko nocą się przyśnią;
a ponad niemi, a przez nie,
falami, strumieniami
życie, co we snach tylko się jawi...

A ja kroczę po tej ziemi grubej powłoce,
co pod memi stopy,
a we mnie roskosz głębin otchłannych —
falista, strumienista...

Tłum. B. H.

H. LEIWIK.

„GOLEM".

(FRAGMENT).

(W piątej wieży. Golem leży twarzą zwrócony do ziemi i śpi. Przez puste okiennice siecze deszcz. Z oddali słychać echo wzruszeniem nabrzmiałego wołania: „Niema, niema, niema..." Golem, jakby go głos ten ze snu wołał, rzuca się we wszystkie strony, mrucząc coś zdławionym głosem, leży znowu bez ruchu. Tanachum, przemoczony do nitki, ukazuje się we drzwiach, wysuwa głowę, wchodzi na palcach, strząsa ze siebie wodę).

TANACHUM:

Tchórze nędzne!
Nie chcą mi nigdzie wnijść zezwolić,
Progu przestąpić;
Przymknięte wrota, okna,
kramy zamknięte;
Tanachum stuka, a nikt nie otwiera;
Tchórze nędzne, —
myślą pewnie, że noclegu szukam.
(Śmieje się. zasłaniając dłońmi usta).
Wszyscy wymarli.
Myślą, że nie wiem o tem.
Czyż nie pukałem do domu każdego,
ni jednej nie ominąwszy ulicy,
do kramów wszystkich i wołałem:
— Pójdźcie cześć Mu oddać!...
Praga wymarła,
ni stąd, ni zowąd, nagle,
Praga wymarła...
(Grzmot).
Pójść już i odziać się w szaty świąteczne
i czekać?
Tak, odpocząć przecie mogę, —
tymczasem oporządzi się, co zniszczone,
wymiecie i przystroi;
tako ja rozkazałem:
W tajemnych ukryte zakamarkach
wynieście stoły zastawne, krzesła,
otwórzcie szafy rzeźbione
i wyjmijcie srebro i złoto wystawne,
misternie rżnięte puhary,
świeczniki siedmioramienne,
misy malowane;
otwórzcie skrzynie,
wezgłowia wyjmijcie
i koszule śmiertne,
okrycia dziergane
i znieście mi to wszystko na górę...
Stoły nakryjcie tkaniną wzorzystą,
ustawcie na nie świeczniki i czary,
usłajcie łoże świąteczne
w samej bieli...
Świece przyniosłem ze sobą, —
oto są one...
Wino zaś on sam już przyniesie,
on — dziedzic mój ostatni;
najczerwieńsze i najzłocistsze,
najmigotliwsze — migotliwsze niż krew;
świece zaś przyniosłem ze sobą,
oto są one...
(Wyjmuje z zanadrza świece).
Czym nie zapomniał coś jeszcze rozkazać?
Zda się — nic...
Przy wszystkich drzwiach czekają strażnicy,
śród ciemności i szarugi
wiernie czekają,
gorliwi i czujni,
nie puszczą mimo tej chwili...
Może trzeba jakiś rozkaz powtórzyć?
Służebniki me, słuchajcie, rzekę wam wtórnie:
Usłajcie łoże świąteczne w bieli samej,
w samej bieli...

gle przed oczyma rozpiętego na krzyżu Chrystusa, który zbielałemi ze strachu wargami szepce swe mroźne krew w żyłach słowa: Czemuś mnie opuścił, o Panie?

Załamuje się w tej chwili przed nami całe dzieło, pekają wiązadła żelaznych na pozór konstrukcji, a my nagle znajdujemy się na pustem rumowisku, gdzie tylko wichry świszczą dziką pieśń zniszczenia, straszną i okrutną melodję śmierci.

* * *

A wtenczas Leiwik zostaje sam jeden, nawet my, jego najlepsi i najukochańsi przyjaciele Go opuszczamy. Nie możemy mu towarzyszyć tam, gdzie tylko śmierć króluje. Buntuje się w nas nasze ukochanie życia, które codziennie opłacamy śmiercią najdroższych naszych marzeń. Wiernie czekamy u bram tego wymarłego miasta, z trwogą wsłuchujemy się w bezszelestny krok śmierci. Wiemy, że wróci do nas, bo napowrót go przywoła nasza miłość bez granic, ciche łkanie naszej duszy, stęsknionej za rozmową ze sobą samą.

A gdy przychodzi stamtąd z oczyma, w których majaczy jeszcze cień przeraźliwych wizji, pytamy się trwożliwie, jak możliwą jest rzeczą, by móc tak długo zawisnąć nad przepaścią naszego bytu. Myśmy przez tę przepaść przerzucili most naszej tęsknoty a Leiwik rzucił się w jej odmęty. I pytamy się dalej, czy nie urzekła go śmierć? Czy pozostał dalej poetą naszego wyzwolenia?

M. Kanfer.

Mój wywiad z Leiwikiem.

Przyznam się że H. Leiwik był dla mnie legendą. Utożsamiałem człowieka z jego dziełem. I w tej perspektywie wydał mi się poeta niczem jak tylko splotem swych wizji, widzeń i przeżyć. Tem ogromniejszym bardziej kosmicznym, skoro drobiazgi, wzrastające niego do rozmiarów bezprzestrzennych wzniesień.

Leiwik przyjechał do Polski. Trzeba zrobić wywiad. Nigdy nie byłem zdolnym w tym fachu. I tu mi się też nie udał. Jakże to? Stereotypowe pytania. Co Pan robił, co Pan robi, co Pan zamierza robić? Jak Pan się zapatruje na swoje dzieła? Zacząłem ogromnie niezdarnie: Chciałbym z Panem mieć wywiad. Leiwik uśmiechnął się: Pisz Pan co chcesz. I miał rację. Bo najlepiej wywiad mieć z jego pisanem słowem. Ono najwięcej mówi. Zwłaszcza jego słowo. A zresztą miałem pewne względy towarzyskie wobec niego. Nie wypadało go zatem zamęczać i zanudzać pytaniami. Był to jego 1. dzień pobytu w Warszawie. Kilku nas zebrało się u niego w mieszkaniu, gdzie się trochę zrobiło nam miło przy francuskiem winie i likierze. Oficjalność wywiadu djabli wzięli, czuło się człowieka, ciekawego też swą zewnętrznością. Średniego wzrostu szczupły, wysokie czoło, jasne, płowe włosy, niebieskie oczy, spokojny, skupiony, jakby zacięty w swych myślach i postanowieniach, a przytem łagodny bez cienia wyniosłości i przesady. To już dużo mówiło. Człowiek mówił.

Bez paradoksu: rozmawiałem z nim telepatycznie. Wystarcza jego atmosfera. A on stwarza atmosferę, która wieje z jego twórczości i kto wie czy nie porwie za sobą całej literatury żydowskiej. Naszej literatutze brak ośrodka,

Był nim kiedyś Perec. Żywe sumienie literatury. Później tylko strzępy, marne estetyzowanie. Brak napięcia, energji i woli. Dziś czuję że Leiwik jest spadkobiercą Pereca. Wystarczy być wulkanem energji i woli, by być ośrodkiem. Sam on mówi, że nie jest wcale literatem, nie z tych on jest bo on „czyni czyn". Jego „Golem" to nie motyw, to nie wcielenie jakichś idei, które krytycy chcieliby mu gwałtem narzucić, to tworzenie samo to rodzenie się — jeśli tak rzec wolno — in statu nascendi.

Żydowska literatura w Ameryce rozwijała się do ostatnich czasów pod wspólną egidą „Młodych". Ale dziś rozbiła się ta grupa. Wykrystalizowały się poglądy i zaczepnie stoją przeciwko sobie dwie grupy. Z jednej strony czasopismo „Indzl" (Wyspa) z Zisze Landauem, Mani Leibem i inn., z drugiej „Fun cajt cu cajt" (od czasu do czasu) z Leiwikiem, Opatoszu, Lejelesem. Tam sybaryci piękna, zadowoleni ukończoną pracą, odpoczywający jak w dniu sobotnim, po sześciu dniach pracy tworzenia, nie widzący niczego poza stężałą formą. Tu wieczni poszukiwacze, niezadowoleni, buntujący się przeciw zaskrzepłym formom, alchemicy świata, nurkowie duszy. To kompanja Leiwika.

Leiwika essay „Ja—My" starczy za najlepsze wywiady. Miał rację kiedy mi kazał pisać wywiad, jak mi się żywnie spodoba.

„Zastałem świat gotowym — więc nie podoba mi się on takim jak jest. Niektórzy potrafią się zasklepić w swym pokoiku, zasłonić okna różowemi firaneczkami i kokietować ze sobą samymi. Zabawą zwą to — a mnie jest zabawa wstrętną".

„Słowo rozgrzana pieczęć stalowa wpalona w ciało świata, Słowo — związek braterstwa ludzkiego, wybawca samotności ludzkiej, Słowo — jedność; Słowo — piękno prawdy; Słowo — Bóg".

„Czem jest moja własna poezja i poezja mych kolegów ostatniego dziesięciolecia w Ameryce, począwszy od „Młodych" aż do ich epigonów a zwłaszcza poezja właśnie tych „Młodych"? Krzykiem na pustkowiu jest nasze poezja. Z nikim nie zespolona. Z nikim nie związana. Rezonerstwo, pantoflarstwo, rozpylanie się, dymki, splunięcia w mroźną nędzę. Bez wiary w nikogo. Groteskowy cynizm i upadek własnej indywidualności. Gdyż bez Boga w sercu, bez zapładniającej idei przewodniej, bez łączności z narodem, z żywemi cierpiącemi częściami jego".

Leiwik nie propaguje żadnej kosmicznej litości — on jest jej pełnym. On dobija się do bram niebios, ani jako zniżony, ani cierpiący, ani proszący, ani żądający. On stoi przed niemi. One się już otworzą. Więc czy on mi poda klucz do otwarcia. skoro kluczem tym słowo jego. Mag wiedzący, że słowo to siła, mistyczna. Obojętne jak racjonalistyczna współczesna myśl zechce wykombinować wartość i znaczenie słowa. Ono jest siłą. Leiwik przez to siłaczem. Schematyzowaniem byłoby mówić o mistycyzmie jego. On już takim jest. A w tem szczerym bezwzględnie. Czy to pieśni jego, czy „Golem" „Szmaty" „Żebracy", „Lamed wuw" (Trzydziestu sześciu) — wszędzie słowo i stara wiara romantyczna w siłę słowa i cierpienia. Nie są też przypadkowemi jego środowiska i typy. Ruiny, piwnice, Sybir, tam gdzie cierpienie znajduje swój wyraz w formach i obrazach zewnętrznych. Golem, cierpiąca uformowana masa gliniana, proletarjat, żebractwo, cisi, święci, niziny społeczne, gdzie jeszcze istnieje związek między prymitywem a wiarą głęboką, gdzie konwenans i skrzepłość nie zatarły jeszcze duszy.

Bojownik o duszę twórczą — to Leiwik. Tak też dosadnie się wypowiedział, czy to pozytywnie czy negatywnie w krytyce:

„Niech wam na dobre wyjdzie, poeci. Chodźcie po ulicach z zadartemi do góry głowami i dzierżcie wysoko sztandar poety, artysty, rzekomo bezpośredniego geniusza i niech wszyscy widzą, że wam jest dobrze. Niechaj. Ale skoro wam przeznaczoną będzie chwila niepokoju, chwila wycieńczającego głodu i pragnienia duchowego, skoro w głosie waszym da się słyszeć jęk za Bogiem, za zespoleniem z człowiekiem i cierpieniem ludzkiem, za niewyzwolonym, niewydźwigniętym, nieoswobodzonym człowiekiem — wtedy pochylicie trochę waszą głowę a wasz zadowolony sztandar też trochę zadrży„.

Dokument poetycki.
Pocóż więc wywiad?
Wystarczy imaginacyjny.

N. Weinig

KUPON Nr. 27
dla konkursu III. **„Łamigłówki"**
Nowego Dziennika

(Zapala świecę, widzi Golema, cofa się do drzwi).

On tu jest sam,
on jeden jedyny,
on, co jeden się ostał...
Tedy, gdy wszyscy Żydzi wymarli,
gdy nikt nie przybywa, by się poić weselem,
zjawił się on...
Śpi teraz — niebawem powstanie
i świadczyć będzie,
on jeden jedyny...
Bowiem wymarła Praga,
a on pozostał tu śpiący,
on, co jeden się ostał,
on, wieczny,
on jeden jedyny...

(Zamierza udać się do dalszych komnat, gdy wtem Golem, leżący dotąd w uśpieniu, poczyna się znowu poruszać, wydając ze snu okropny krzyk, — rzuca się nieprzytomnie i mruczy: „Niema, niema, niema..")

TANACHUM:
Czego niema? kogo niema?

GOLEM
(budzi się, siada):
Niema, niema, niema,
precz ich od siebie przepędził.
i — smutek się w nim wzbiera:
Niema, niema, niema...

TANACHUM
(chce uciec. Golem zrywa się i zagradza mu drogę).

GOLEM:
Nie uciekaj. Ostań, chcę mówić.
Oto powstaję, widzisz, prostuję się,
Oto prężą się me skrzydła do lotu;
Oto staję naprzeciw ciebie
i z mroków się moich odsłaniam...
Oto wyciągam do cię me dłonie,
oto wracam je znów...
Oto palce rozsuwam u mych rąk...
Nie wolno mi mówić, ale mówię...

TANACHUM:
Kto jesteś?

GOLEM:
Nie wieszli? Pogrążony w uśpieniu,
w śnie pogrążony, który ten okrzyk dosłyszał:
Niema, niema, niema...
Chcesz, a w sen wpadnę z powrotem,
w sen głębszy jeszcze,
w sen głębszy...

TANACHUM:
Czuwaj. Taka ma wola. Nie lękam się.
A kto ty jesteś — nie wiem.
Bowiem, gdy wszyscy wymarli
winien przeć jeden pozostać...
Ty bądź tym jednym.

GOLEM:
Jestem, jestem.

TANACHUM:
A gdy będziesz musiał świadczyć,
i — jeden na mem weselu —
Słyszałeś o mem przyszłem weselu?
Jeśli zaś nie wiesz, dowiesz się.
Siłą cię zmuszę do przybycia na wesele,
a że nie będzie tam grajków,
ty grajkiem tam będziesz.
Również nie wołałem tancerzy,
ty będziesz tancerzem,
umieszże tańczyć na weselu,
w dłonie wraz klaskać do taktu
i w krężny puszczać się tan?
Czy wiesz jak oblubieńca przywitać,
jak go okrążyć świecami,
świece u głowy i stóp?...
(Zatacza taneczny krąg).
Widzisz, jak się tańczy?
(Upada skutkiem zawrotu głowy).

GOLEM:
Nie widzisz, kto jestem? Innym się stawam
I strzeż się, nie patrz w oblicze me.

Notatki literackie

(y) **OSOBLIWY TOAST NA JUBILEUSZU ARMINA FRIEDMANA.** Przed kilku dniami święciło w Wiedniu grono przyjaciół jubileusz pracy literackiej Armina Friedmana, którego zna i nasza publiczność z wystawionego w „Bagateli" „Doktora Stieglitza" i innych sztuk. Deszcz toastów spłynął na głowę jubilata. Przy końcu miał młody dramaturg wiedeński Lothar Ring z pełnym kielichem w ręku taką przemowę: „Czuję się w obowiązku do serdecznej podzięki naszemu jubilatowi. Przed pięciu laty oglądałem z papą sztukę solenizanta. Po przedstawieniu oświadczyłem papie: „Tak lichą sztukę i ja potrafię sklecić!" „Naturalnie" odpowiedział ojciec. W ciagu tygodnia napisałem swą pierwszą sztukę, która zdobyła zdecydowany sukces. Gdyby Armin Friedman nie przyszedł na świat, nie pisałbym sztuk; gdyby jego sztuki nie padły i gdybym ja nie był obecny przy takiem fiasku, toby djabli wzięli całą moją karjerę. Niech żyje mój największy dobrodziej. Armin Friedman!"

(y) **ZWROT W „MORALNOŚCI" FILMÓW AMERYKAŃSKICH.** Od szeregu lat przeciwstawia się niemoralne filmy europejskie, obliczone często na emocje erotyczne, moralnym filmom amerykańskim. Sam fakt, że jakiś aktor filmowy miał kochankę, wystarczał w Ameryce do jego bojkotu. Znakomity komik, grubasek Fatty Arbuckle, musiał z powodu swego procesu rozwodowego przed paru laty wstąpić z filmu i żaden amerykański przedsiębiorca nie chce go do dziś dnia angażować. W krainie „małpiego procesu" i bojkotu teorji Einsteina prowadzi się namiętną dyskusję na temat, czy zbojkotować Charle'a Chaplin'a, ponieważ żona jego Lita Grey obdarzyła go synkiem już po siedmiu miesiącach... W ostatnim czasie zrobiono poważny wyłom w tej amerykańskiej „moralności" filmowej. W jednym z najnowszych tygodników teatralno-filmowych widzimy pięć zdjęć amerykańskiej gwiazdy filmowej pani Nori która pod względem nagości mało co ustępuje naszej b. p. prababce Ewie. Biedna Europa! Jedyny przywilej europejskich wytwórni filmowych: drażniącą pikanterję nagości wydziera jej nielitościwy konkurent z tamtej strony Oceanu...

Wśród książek i pism

Ukazała się nowa książka do nauki początków języka francuskiego, opracowana przez p. **K. Mellerowicz**, autorkę cennych podręczników z tego zakresu. Książka nosi tytuł „Premieres lecons de francais". Wymowa francuska przedstawiona jest w niej przy pomocy znaków fonetycznych, zatwierdzonych przez „l'Association Phon etique Internationale" w Paryżu. Podręcznik p. Mellerowicz jest bogato i pięknie ilustrowany (150 rys. i zaszczycony przedmową prof. Pawła Passy'ego, sekretarza Międzynarodowego Towarzystwa Fonetycznego. (Nakł. Gebethnera i Wolffa).

* * *

Antoni Ferdynand Ossendowski ogłosił drukiem wspomnienia i szkice z przed lat dwudziestu (1904—1907), obejmujące okres wojny rosyjsko—japońskiej i rewolucji 1905 roku. Wspomnienia noszą tytuł „Od szczytu do otchłani" Fascynująca treść książki sprawia, że czyta się ją z niesłabnącem zaciekawieniem (Nakład Gebethnera i Wolffa).

* * *

Ustawa o rozbudowie miast. Nakładem Księgarni Ludowej we Lwowie ukazała się książeczka bardzo aktualna i potrzebna, zawierająca dosłowny tekst świeżo uchwalonej przez Sejm i Senat Ustawy o rozbudowie miast wraz z rozporządzeniem wykonawczem, wydanem przez Rząd i objaśnieniami, których autorem jest referent sejmowy tej ustawy poseł Artur Hausner. Książeczka ta powinna się znaleźć w rękach wszystkich Zarządów miast i miasteczek, spółdzielni mieszkaniowych budowniczych i wszystkich, pragnących wziąść udział czynny w wielkiej akcji zmierzającej do usunięcia klęski mieszkaniowej. Ustawa jest już do nabycia we wszystkich księgarniach. **Cena 2 zł.**

* * *

„Eden" illustrowany miesięcznik hebrajski dla dzieci. (Rok 2. Nr. 2.) wychodzący w Nowym Jorku (Eden 498. West. End. Ave. N. Y.) zawiera jak zwykle wiele zajmującej treści, na którą składają się tym razem utwory Białika, Rawnickiego, Eliszewy, Szteinberga, Berkowicza, Goldenberga i w. in. Numer ten wyszedł już w zwiększonej objętości 40 stronnic — Czas już, by nasze księgarnie pomyślały o sprowadzeniu tego miesięcznika i umożliwiły naszym najmłodszym hebraistom zapoznanie się z tym naprawdę pięknym miesięcznikiem hebrajskim.

„S'dan" miesięcznik hebrajski. Tel- Awiw pod redakcją U. C. Grinberga. Na treść numeru lipcowego składają się przeważnie artykuły o obecnem położeniu żydostwa w Palestynie pióra U. C. Grinberga. Urywek z dramatu J. Horowitza. Prace Goldsteina i liczne uwagi krytyczne. (Dokładne omówienie „S'danu" odkładamy do jednego z następnych numerów).

Erec- Izrael- Cajtung (Warszawa, Marjańska 10) ukazał się właśnie Nr. 16 o **bardzo bogatej treści.**

* * *

Zeszyt lipcowy „Przeglądu Politycznego" został wydany w całości w języku francuskim ze względu na odbywający się w Warszawie Międzynarodowy Kongres Stowarzyszeń Przyjaciół Ligi Narodów. Zeszyt otwiera artykuł ministra Aleksandra Skrzyńskiego o stosunku Polski do Ligi Narodów. Następny artykuł b. ministra Stanisława Bukowieckiego rozważa zagadnienia mniejszości narodowych w Polsce. Na zakończenie prof. Wacław Komarnicki analizuje Konstytucję Polską, wreszcie prof. Ludwik Kulczycki podaje charakterystykę stronnictw politycznych

„Rakieta" (NN. 11—12.) Ukazał się numer lipcowy „Rakiety" ozdobiony szeregiem barwnych ilustracji, z których zwłaszcza wyróżniają się rysunki znanego ilustratora francuskiego Fabiano. Cena numeru 1 złoty. Nr. 11/12 „Rakiety" uległ konfiskacie.

Z ruchu esperanckiego.

ZA SJONIZMEM.

Zebranie jedyne w swoim rodzaju odbyło się w ostatnich dniach w Liverpoolu. Do miasta tego przybył z odczytem sjońskim Dr. Olschwanger, znany esperantystom z ostatniego przed wojną kongresu esperanckiego, który odbył się w r. 1913 w Bernie szwajcarskiem, jako tegoż gen. sekretarz. Na zaproszenie Liverpoolskiego delegata UEA (Universala Esp. Asocio) p. Applebauma, Dr. Olschwanger wygłosił swój odczyt również przed miejscową publicznością znającą Esperanto.

Odczyt ten w j. Esperanto odbył się w Hali Sjońskiej przy licznem audytorjum. Dr. Olschwanger jest świetnym mowcą i władając dobrze Esperantem, wykazał w pełni praktyczność Esperanta, mowca bowiem omawiał głównie naukowy sjonizm. Tytuł referatu brzmiał: „Zamenhof jako Żyd i Człowiek". Mowca, nawiązując do postaci twórcy Esperanta, zobrazował charakter Zamenhofa z ogólnoludzkiego punktu widzenia. Specjalnie zwrócił uwagę słuchaczy na mało znane, albowiem nie przełożone na inny język z rosyjskiego, dziełko Zamenhofa „Hilelizm". Zamenhof marzył za młodych lat o państwie żydowskiem, obecnie realizującem się w Palestynie choć zadawalniał się w tym celu jakimkolwiek kawałkiem ziemi. Dr. Olschwanger starał się natomiast wyjaśnić cele sjonizmu pod względem politycznym, społecznym i ideowym; w wyczerpujący sposób dotknął poważnych problemów żydowskich na całym świecie, dla których udało mu się wzbudzić żywe zainteresowanie swych nieżydowskich słuchaczy.

W PALESTYNIE.

Niedawno odbył się w Jerozolimie zjazd około 60 esperantystów.

Dawniej, przed wojną jeszcze, propagowały Esperanto sfery przeważnie katolickie z księdzem Schmitzem na czele. Zebrania esperantystów, w których brała nadto udział garstka Turków i Żydów, odbywały się wówczas, o ile pamiętam, w klasztorze Karmelitów w Jerozolimie.

Obecnie ruch esperancki jest nieco silniejszy, odbyło się kilka kursów w języku wykładowym hebrajskim, a więc dla Żydów, wśród których działają Nathan Chawkin i Izak Gurjan. Zebrania „Grupy etycznych esperantystów", której prezesem jest Chawkin, odbywają się w każdą sobotę wieczór.

W Jaffie natomiast działa adwokat Mark Gorodiski i student Mordhaj Chejruti. Grupa „Paco-Stelo" (Gwiazda Pokoju) zbiera się 2 razy na tydzień (we wtorki i soboty). **Leo Turno.**

* * *

XVII międzynarodowy kongres esperantystów, odbędzie się w dniach 31 bm. do 6 sierpnia br. w Genewie. W programie kongresu są przedpołudniowe kursa uniwersyteckie wybitnych profesorów uniw. genewskiego, paryskiego, londyńskiego i i. w zakresie prawa międzynarodowego, psychologji, językoznawstwa i techniki (w szczególności radjotechniki). Otwarcia tego „uniwersytetu letniego" dokona 31 bm. rektor uniwersytetu genewskiego.

Uroczyste otwarcie kongresu odbędzie się w niedzielę 2-go sierpnia w salonie Victoria.

W programie kongresu są prócz zebrań organizacyjnych osobne posiedzenia fachowe lekarzy, prawników, studentów, policystów, kolejowców itd. Kongres katolickich esperantystów obradować będzie odrębnie w Paryżu w parę dni po zamknięciu kongresu powszechnego w Genewie.

Udział Polski w kongresie esperanckim będzie tym razem niewielki, dzięki obecnej polityce skarbowej, utrudniającej obywatelom polskim uzyskanie paszportów. Niemniej 12 delegatom polskim udało się uzyskać zezwolenie na wyjazd za paszportem ulgowym. Z Krakowa wyjeżdżają jako delegaci Prof. Odo Bujwid, Dr. Maksym Blassberg, Leopold Dreher, Juliusz Kriss, Stanisław Rudnicki i Regina Weinsberżanka.

Skazany jestem, by tu leżeć —
Nie chcę więcej.
Wstrętem mię wstrząsa
me ciało, moje oczy szklane
i mowa ust moich ciemna...
Dniem i nocą szamotam się z sobą,
rwię się od siebie samego
hen tam — kędy dal bezkresna...
Chwila ona przyszła, patrz,
odtrącam siebie ode mnie,
niby robactwo jakieś...

TANACHUM

(leży na ziemi, obawia się podnieść głowę):

Kto jesteś, mów, kto jesteś?
W te noce, tu w wieży spędzone,
powierzyłby mi ciemności
najskrytsze swoje tajnie —
byłbyś i ty jedną z tych tajni?

GOLEM:

Jam jest tajemnicą światłości, nie zasię ciemni,
nie zawżdy — lecz ninie.
Nie patrz na mnie, nic nie obaczysz,
gdybyś nawet rozwarł szeroko źrenice,
gdyż wszystkie ciemności stoją dla mnie otworem,
a dla cię — zamknięte.
I dosłyszę głosy z oddali
i śpiewania,
i tchnienie drżące
i stąpanie lekkie...
Odchodzę stąd. Kędy?
Po powierzchni suwać się wód rozległych,
spoczywać nad czeluścią otchłani,
iść w ślad za krokami wygnanych nędzarzy...

TANACHUM

(podnosi się na poły, chce spojrzeć na Golema i pada z powrotem śmiertelną ogarnięty trwogą):

Inny zupełnie, inny zupełnie i nie ten sam.
Blaskiem lśniące, promienne
ogniem pałające oblicze.

GOLEM

(w okrąg niego goreje aureola światłości, światłości Niewidzialnego Ducha):

Wszak rzekłem ci — nie patrz.
Raz jeszcze jeden — oczy na mnie podniesiesz,
umrzesz...
Lęk cię opada. Po raz wtóry ci rzekę,
to nie jest sen żaden...
Zali nie wiesz, iż żywię wiecznie
i nie jestem stąd...
Ni grajkiem jestem na twem weselu,
ani tancerzem,
ani też świadkiem...
Oto odwracam się od ciebie,
iże wieczny jestem...

TANACHUM:

Jeden był, jeden jedyny,
jeden, co się ostał —
i on też odchodzi.
Sam więc muszę być tym jednym,
ja sam więc...
Sam więc — rodzicem,
sam także — grajkiem,
sam i — tancerzem,
sam także — świadkiem,
sam też i — płaczką...

GOLEM:

Tam pójdę, kędy się ciągną ugory,
kędy nie doleciało jeszcze
rozpaczliwe wołanie: „Niema, niema, niema"...
Ku wschodowi idę
i słyszę głos od zachodu,
południa i północy...
Na wszystkie bieżę strony świata,
gdyż mię wraz wszystkie wołają
i wszystkie gonią za śladem obu nędzarzy,
wołając: Wróćcie, wróćcie, wróćcie...

(Wybiega drzwiami i znika. — Tanachum stoi wciąż z świecą w ręku. Przez okiennice wpada deszcz. Wiatr dmie w płomyk świecy, Tanachum tuli się do ściany, wybucha nagle obłąkanczym śmiechem).

PRZEGLĄD GOSPODARCZY.

Przyczyny krytycznej sytuacji w handlu.

Wywiad z senatorem Truskierem.

Warszawski „Przegląd Wieczorny" zamieścił interesujący wywiad z sen. Truskierem, z którego poniżej podajemy parę wyjątków:

— Co pan senator może powiedzieć o obecnej sytuacji w handlu?

— Sytuacja ta jest bardzo tragiczna. Od szeregu miesięcy daje się odczuwać brak kapitału obrotowego. Brak kredytów sytuację tę czyni jeszcze gorszą. Bank Polski ogranicza kredyty dyskontowe dla handlu, to samo czynią banki prywatne. Kredyt jest bardzo trudny i szalenie drogi. Ludziom brak grosza daje się we znaki, jak nigdy. Najpoważniejsze firmy nie mają nieraz pieniędzy na pokrycie swych zobowiązań i muszą dopuszczać weksle do protestu. Nie znaczy to bynajmniej, by firmy te miały być niewypłacalne, tylko często brak im jest chwilowo pieniędzy. Protesty weksli były dawniej dla firm takich nie do pomyślenia, dziś zaś są na porządku dziennym.

Jeżeli jednak chodzi o upadłości, to naogół ludzie trzymają się jeszcze i w ciągu całego przesilenia upadłości było stosunkowo niewiele.

Kryzys obecny jest bardzo ciężki. Sezon letni zawiódł, był zupełnie niedobry. Szereg gałęzi przemysłu zostało zabitych przez wwóz różnych towarów.

Wskutek nieudolnej polityki celnej rządu rozwinął się nadmiernie import obcych towarów, który podciął produkcję krajową i przyczynił się do odpływu walut z Banku Polskiego. Sprowadzamy masę artykułów luksusowych, zupełnie niepotrzebnych. W umowach handlowych stosujemy duże obniżki ceł dla towarów z państw, z któremi się układamy.

Np. w umowie gospodarczej polsko-francuskiej są szalone obniżki stawek celnych, dochodzące do 100 proc. i to właśnie na szereg artykułów luksusowych.

Oczekiwania na traktat handlowy z Rosją narazie nie dają wyników dodatnich. Dużo jest tu winy sowietów, ale i z naszej strony nie czyni się wszystkich wysiłków, aby traktat taki doprowadzić do skutku.

— A jaka jest sytuacja wśród kupiectwa żydowskiego?

— Żydzi zawsze starali się produkować i handlować po cenach niższych, niż ktoś inny. „Duży obrót, mały zysk" — było ich dewizą. Opiera się ona jednak na kredycie, na tranzakcjach kredytowych. Wobec tego, że Bank Polski handlowi żydowskiemu, nawet najpoważniejszym kupcom, nie udziela prawie wcale kredytu, to tem samem uniemożliwia kupcom żydowskim prowadzenie większych interesów.

Wracając do spraw, o których mówiliśmy poprzednio trzeba powiedzieć, że to samo jest z dostawami rządowemi, komunalnemi, wojskowemi itd. Ponieważ znowu są czynione trudności firmom żydowskim, przeto często instytucje rządowe czy komunalne przepłacają towary, zakupywane od innych dostawców. Bardzo często także kupcy lub przemysłowcy żydowscy muszą dostarczać swe towary przez firmy inne, czasem efemeryczne, co znowu podraża sam towar.

Również przy pozwoleniach na wyjazd w celach handlowych zagranicę czynione są handlowi i przemysłowi żydowskiemu trudności, co uniemożliwia im prowadzenie swych warsztatów we właściwych ramach.

Podczas dewaluacji nie odczuwało się tego, ale obecnie, gdy wracamy do normalnych warunków, gdzie trzeba ciężko i fachowo pracować z małym zyskiem i ku zadowoleniu odbiorców to wszelkie trudności na tem polu czynione uniemożliwiają dostarczanie towarów po niskich cenach i hamują produkcję.

Lekka poprawa naszego bilansu handlowego w maju

Mimo to jednak przywóz znacznie jeszcze przewyższa wywóz.

Wartość przywiezionych do Polski towarów w maju wyniosła 186 miljonów Zł (w kwietniu 182), wartość wywiezionych towarów 106 miljonów Zł (w kwietniu 90). W tym miesiącu widzimy pewną poprawę sytuacji, nadwyżka bowiem wartości przywozu nad wywozem osiągnęła 80 milj. Zł, podczas gdy w kwietniu równała się ona 92 milj. Zł; wartość wywozu w maju pokryła 57 procent wartości przywozu (w kwietniu 49 procent).

W przywozie widzimy znaczne zwiększenie się pozycji artykułów spożywczych. W maju przywieziono artykułów spożywczych za 61 milj. Zł (w kwietniu za 55); zwiększył się przywóz mąki pszennej — w maju 18·5 milj. Zł (w kwietniu 14·5) oraz żyta — w maju 5·0 milj. Zł (w kwietniu 3·3). Pozatem zwiększył się przywóz samochodów — w maju 5·3 milj. Zł (w kwietniu 1·9). Natomiast zmniejszył się przywóz wełny — w maju 6·0 milj. Zł (w kwietniu 11·3), maszyn — w maju, 9·6 milj. Zł. (w kwietniu 10·3), oraz Saletry Milijskiej w maju 0·4 milj. Zł (w kwietniu 1·6).

W wywozie widzimy stosunkowo nie duże lecz ogólne zwiększenie się wywozu wszystkich grup towarowych, za wyjątkiem grupy materjałów i wyrobów włóknistych, która wciąż maleje. W maju materjałów i wyrobów włóknistych wywieziono za 8·2 milj. Zł, podczas gdy w kwietniu za 9·3 w marcu za 12·1 milj. Zł, zaś w marcu 1924 roku za 17·7 milj Zł. Grupa artykułów spożywczych w wywozie uległa małym zmianom w ogólnych sumach, — w maju wywieziono za 17·6 milj. Zł, (w kwietniu 16·1), lecz wewnątrz grupy zaszły dość znaczne przegrupowania. Zwiększył się wywóz jaj — w maju 7·6 milj. Zł (w kwietniu 2·4), zmniejszył się wywóz cukru — w maju 3·4 milj. Zł (w kwietniu 6·1). Pozatem poważnie się zwiększył wywóz trzody chlewnej — w maju 6·4 milj. Zł (w kwietniu 4·0), produktów drzewnych — w maju 24·6 milj. Zł (w kwietniu 20·4) metali i wyrobów z metali — w maju 18·9 mil. Zł (w kwietniu 12·5) oraz galanterji — w maju 1·5 milj. Zł (w kwietuiu 0·1).

HANDEL

SYTUACJA NA RYNKU ZBOŻOWYM W POLSCE. Na giełdzie Warszawskiej ostatnio dokonywa się obrotów żytem w cenie 19 do 20 zł. za q. franco Warszawa. Obrotów starym zbożem a zwłaszcza gatunkami jaremi, nie dokonywa się prawie żadnych i w tej dziedzinie panuje najkompletniejszy zastój. Sprowadzanie żyta z Poznańskiego do Warszawy nie kalkuluje się, gdyż tamtejsi kupcy mają nadzieję zbytu od 1 sierpnia żyta do Niemiec na dogodniejszych warunkach wskutek czego stawiają tutejszym kupcom wysokie warunki. Naogół w sferach kupieckich spodziewają się dalszej zniżki cen na zboże.

W SPRAWIE ZNIŻKI CEN MĄKI. Od kilku dni na giełdzie Warszawskiej notowane są ceny żyta z nowych zbiorów, co spowodowało nieznaczną zniżkę cen mąki. Natomiast według informacji ze sfer przemysłu młynarskiego należy się spodziewać zasadniczej zniżki cen mąki, dopiero w drugiej połowie przyszłego tygodnia tj. w końcu bm. kiedy nadejdą większe transporty nowego zboża. Zniżka na cenę mąki jest komentowana życzliwie przez wszystkie sfery gospodarcze stykające się z handlem i przemysłem zbożowym oraz przetworów zbożowych, gdyż obecna wysokość cen utrwala stagnację w tym zakresie życia gospodarczego.

PODATKI

W SPRAWIE PODATKU DOCHODOWEGO I MAJĄTKOWEGO. Dnia 14 lipca br. minął ulgowy termin płatności III-ej raty podatku majątkowego. Kara za zwłokę wynosi obecnie 4 proc. miesięcznie. O ile zaś na indywidualną prośbę interesowanego płatnika termin płatności odroczono, to kara za zwłokę wynosi 1 proc. miesięcznie. Dnia 14 lipca br. minął również termin płatności połowy podatku dochodowego, według starych obliczeń. Kara za zwłokę wynosi obecnie również 4 proc. miesięcznie.

NADPŁATY PODATKOWE. Min. Skarbu wyjaśniło, że ewentualne nadpłaty w komunalnym podatku do państwowych opłat od patentów na wyrób i sprzedaż trunków mają być zarachowane na poczet innych należności państwowych lub też komunalnych, stosownie do prośby odnośnych płatników.

FINANSE.

ZADŁUŻENIE PAŃSTWA POLSKIEGO. Na dzień 1 marca 1925 r. ogólne zadłużenie państwa polskiego wynosiło 1,926 miljonów złotych co czyni 71 złot. na głowę ludności. Zadłużenie to jest niezwykle małe, jeśli zauważymy, że zadłużenie na jednostkę ludności w Anglji wynosi 4,042 złot. we Włoszech 1,094, we Francji 2,954, w Stanach Zjednoczonych 1,019, w Holandji 1,022 w Szwajcarji 1,174, w Belgji 1,410 złotych, a w Polsce tylko 71 złotych. W powyższej cyfrze długu państwowego mieści się 146,133,703,60 złotych długu wewnętrznego, z czego przypada na pożyczki wewnętrzne krótkoterminowe — 39,471,202,10 złotych zaś na pożyczki wewnętrzne długoterminowe 106,662,501.50 zł. Długi zagraniczne państwa polskiego wynoszą 1,599,301,516 złotych, z czego najwięcej należy się Stanom Zjednoczonym, Francji Anglji, Holandji i Norwegji. Niezwykle małe to zadłużenie Polski świadczy o niewyzyskaniu rozległych możliwości kredytu publicznego zarówno w kraju jak i zagranicą przez Polskę, co stanowi dla naszego gospodarstwa narodowego poważny atut. Skrupulatne wywiązywanie się z zaciągniętych zobowiązań państwa polskiego wyrobiło Polsce zagranicą opinję solidnego dłużnika.

Z opery.

„SAMSON I DALILA" opera Saint-Saensa w 3-ch aktach. (dyryg. Dołżycki, reżys. Kowalski).

Trzecia ta z rzędu nieznana tu opera jest nieodrodną córką „wielkiej opery" francuskiej naszego wieku z wszystkiemi jej zaletami i wadami; do ostatnich specjalnie zaliczyć należy brak w jej muzyce wszelkiej charakterystyki środowiska semickiego (jeśli już nie czysto żydowskiego), a nawet wogóle orjentalnego, tak dobrze utrafionego przez innych autorów „czystej" krwi aryjskiej; ci Żydzi i Filistyni z czasów zamierzchłej przeszłości na przeszło 1000 lat przed naszą erą jakby żywcem przeniesieni do Paryża pod koniec XIX w. zachowują się muzycznie jak wszyscy ich niesemiccy koledzy średniowiecza lub nowszych czasów.

Saint-Saens, muzyk niewątpliwie poważny o nieprzeciętnym talencie, dobry kontrapunktyk, autor licznych dzieł kameralnych i symfonicznych mniej lub więcej udałych nie tworzył tego dzieła w zbyt szczęśliwej chwili fantazji.

W roli Dalili poznaliśmy bardzo interesującą p. Łuczezarewską o ciemnym, bardzo dźwięcznym sopranie, zdradzającą ruchami całej postaci i kokieterją palących oczu w licznych miejscach tej po włosku śpiewanej partji wybitną — Carmen, o czem zresztą niebawem się będzie można przekonać. P. Sowiński znany już z roli Kirkowa posiada sympatyczny tenor dramatyczny i dużo wyrazu w grze, podobnie jak i pp. Palewicz i Wraga o wielkich, metalicznych basach; w roli starego Żyda powitaliśmy p. Mazanka, bardzo dobrze zestrojonego z obcym zespołem. Orkiestra i chór dobre, choć czasem nie wyraźne. Przedstawienie na ogół stało nieco niżej niż dwa pierwsze, ale — zbliżamy się nareszcie do wielkiego arcydzieła „Lohengrina" zapowiedzianego na tę niedzielę. Dr Henryk Apte

---

ZGRZYTY.

Echa małpiego procesu

Za morzem, w stanie Utan,
Ddzie Dayton sławne miasto
Był sąd, czy orangutan
Jest naszym protoplastą.

Czy człek jest z boskich stworzeń,
Czy też jak krowa z obór
Przed laty traw żarł korzeń
I czynił wolny dobór.

Czy na przedwiecznym drzewie
Ogonem zwisał chwytnie,
Czy też go matce Ewie
Sam Pan Bóg z żebra wytnie...

Sąd z Dayton was o sędzie
Na wiecznej sławy, pcha tor,
Zaś z wami jaśnieć będzie
Ta małpa prokurator!

Koren.

KRONIKA.

Kraków, 26 lipca.

— KU CZCI LEIWIKA, wielkiego poety żydowskiego, który dnia 1 sierpnia br. wygłosi w Krakowie odczyt, wydajemy dzisiejszy nasz dodatek literacki. Do dodatku weszły prace H. Leiwika, przetłumaczone na język polski, oraz feljetony Dr. Kanfera i N. Weiniga.

—o-o—

— DELEGACJE U KOMISARZA RZĄDU P. OSTROWSKIEGO. W biurze komisarza rządu jawiły się liczne delegacje z gratulacjami z powodu objęcia przezeń urzędowania. Nadto w dalszym ciągu nadesłały p. Ostrowskiemu życzenia liczne osobistości.

— PRZYZNANIE DALSZYCH KREDYTÓW BUDOWLANYCH. W piątek wieczorem odbyło się w sali konferencyjnej magistratu pod przewodnictwem komisarza rządu Ostrowskiego przy współudziale wiceprezydentów Sarego i Rollego posiedzenie pełnego komitetu rozbudowy m. Krakowa, na którem po załatwieniu kilku spraw zasadniczych, związanych z udzielaniem kredytów budowlanych, rozpatrzono i zaopinjowano około 30 podań o pożyczki budowlane z państwowego funduszu gospodarczego na ogólną sumę 504.700 złotych. Były to przeważnie podania, wniesione przez osoby prywatne o pożyczki na dokończenie budowy, względnie remont domów. Podania w możliwie najkrótszym czasie odesłane zostaną Oddziałowi krakowskiemu Banku Gospodarstwa krajowego do decyzji.

— MIANOWANIA I PRZENIESIENIA. P. minister spraw wewnętrznych delegował starostę z Gorlic Władysława Trześniowskiego do służby w zarządzie Centralnym ministerstwa spraw wewnętrznych, a kierownictwo starostwa w Gorlicach powierzył Feliksowi Zachucie, urzędnikowi referendarskiemu w VII. st. sł., pełniącemu obecnie obowiązki w starostwie żywieckiem. Nadto p. minister przydzielił Stanisława Szeligowskiego, urzędnika referendarskiego w VII. st. sł. ze zniesionego starostwa spisko-orawskiego do dyrekcji policji w Krakowie, a Ludwika Marca urzędnika w VII. t. sł. przeniósł z dyrekcji policji w Krakowie do starostwa w Żywcu.

— PRZYJAZD SOKOŁÓW POLSKICH Z AMERYKI. Jak już donosiliśmy, przyjeżdża wkrótce do Krakowa wycieczka Sokołów polskich z Ameryki w liczbie około 400 osób. Uczestnicy wycieczki przybędą dnia 1 sierpnia okrętem do Gdyni, poczem zwiedzą Pomorze, Poznań, Częstochowę i Katowice, skąd dnia 6 sierpnia przyjadą do Krakowa na 2-dniowy pobyt. Z Krakowa wycieczka pojedzie do Zakopanego, Nowego Sącza, Jasła, Przemyśla i Lwowa, a dnia 14 sierpnia weźmie udział w ogólnym zlocie sokolstwa polskiego w Warszawie. Następnie uczestnicy wycieczki rozjadą się do swych rodzin, a dnia 7 września udadzą się z Gdyni w drogę powrotną do Ameryki.

— CELEM WYMIARU PANSTWOWEGO PODATKU od placów niezabudowanych magistrat m. Krakowa zarządził, że każdy właściciel placu budowlanego, niezabudowanego lub niedostatecznie zabudowanego, położonego na terenach przygotowanych do budowy pod względem regulacji ulic winien złożyć Magistratowi (Wydział II., plac WW. Swiętych 6, II. p.) w terminie do dnia 16 sierpnia 1925 r. deklarację na formularzu urzędowym, po który należy się zgłosić w Wydziale II. a. Deklaracja ma zawierać dokładne daty o rozjazdu, przeznaczeniu, rozmiarach i wartości szacunkowej odnośnego placu, a w nagłówku oprócz imienia i nazwiska właściciela placu także adres jego mieszkania. Za podstawę szacunku winna służyć rzeczywista wartość placu, szacunek hipoteczny lub szacunek instytucji kredytu długoterminowego, z uwzględnieniem obecnych cen i warunków gospodarczych, rozmiaru, kształtu oraz szerokości frontu placu, dzielnicy i ulicy miasta, przeznaczenia placu na cele przemysłowe i handlowe, składy itp., oraz innych okoliczności, mających wpływ na wartość placu. Za zaniedbanie złożenia deklaracji lub za złożenie deklaracji fałszywej, winni karani będą w myśl obowiązujących przepisów.

— WYSTAWA WAKACYJNA W DOMU ARTYSTÓW przy placu św. Ducha 1 otwartą została w bieżącym tygodniu i obejmuje obrazy: Czajkowskiego, Stefana i Mieczysława Filipkiewiczów, Gepperta, Grotta, Górskiego, Hironia, Hofmanna, Jabłońskiego, Jakubowskiego (drzeworyty), Korszniewicza, Kwiatkowskiego, Krchy, Kamockiego, Malczewskiego, Modesa, Olesia, Pinkasa, Dziurzyńskiej-Rosiń skiej, Jaxa-Małachowskiego, Wadowskiego, Wodzinowskiego, Wyczółkowskiego, Wojnarskiego (akwaforty), Żurawskiego i innych, nadto w dziale retrospektywnym dzieła: Koniuszki, Kossaka Juljusza, Pociechy, Puacza, Tetmajera, Tondosa, Michałowskiego i Wyspiańskiego. Wystawa otwartą jest codziennie od 10—1 przed poł. i od 4—7 pop.

— POMOC SZKOLNA DLA DZIECI ŻYDOWSKICH INWALIDÓW. Związek żydowskich inwalidów, wdów i sierót wojennych w Krakowie wzywa żydowskich inwalidów i wdowy wojenne, których dzieci otrzymały na rok szkolny 1924-25, książki szkolne, do zwrócenia tychże najdalej do 15 sierpnia 1925 i powiadamia równocześnie, że książki i przybory szkolne na rok szkolny 1925-26 będą wydawane z rozpoczęciem nowego roku szkolnego.

— PRZYSTĄPIENIE DO UTWORZENIA ZWIĄZKU ŻYD. INWALIDÓW, WDÓW I SIERÓT WOJENNYCH W TARNOWIE. Związek Żyd. Inwalidów wzywa wszystkich inwalidów, wdowy i sieroty wojenne, żydowskich, zamieszkałych w pow. Pilzno, Brzesko, Dąbrowa i Tarnów, aby natychmiast zgłosili się w Tarnowie, ulica Wałowa 21 u p. Jakóba Blocha, w celu zarejestrowania się. W najbliższym czasie zostanie tamże zwołane I. walne zgromadzenie, celem ukonstytuowania się związku. Data tego walnego zgromadzenia zostanie jeszcze podania do wiadomości.

— ZAOPATRYWANIE SAMOCHODÓW W BENZYNĘ NA ULICY. W tych dniach urządzona została opodal gmachu głównej poczty tuż obok Bazaru Polskiego stacja dla zaopatrywania samochodów w benzynę. W wykopanym głębokim dole umieszczono wielką cysternę, osadzoną w betonie, a zaopatrzoną w pompę, która wystaje na zewnątrz i posiada przyrząd do mierzenia ilości sprzedawanej benzyny. Podobne urządzenia, wzorowane na zagranicy, mają być pomieszczone w 8 punktach Krakowa. Stanowi to znaczne udogodnienie dla zamiejscowych samochodów, które będą mogły o każdej porze zaopatrzyć się w benzynę na dalszą drogę.

— STAN CHORÓB ZAKAZNYCH W KRAKOWIE w czasie od 19 do 25 bm. przedstawiał się następująco: na czerwonkę zachorowało osób 4, na tyfus brzuszny 3, w tem 1 obca, na czerwonkę 2, na odrę 6, na koklusz 5 osób.

— CWICZENIA OSTREMI NABOJAMI. W poniedziałek, dnia 27 bm. o godzinie 11 do 1 w południe i dnia 29 bm. od godziny 2'30 do 4'30 popołudniu odbędą się ostre ćwiczenia Saperów minami między kopcem Kościuszki a Sikornikiem na placu ćwiczeń.

— Z ZAKŁADU DLA UMYSŁOWO CHORYCH W KOBIERZYNIE, zbiegła Agata Gazdoń, (lat 55), rodem z Luborzycy, powiat Ropczyce.

Nowy bezmyślny nakaz w związku z zamknięciem starego mostu.

Wstrzymanie komunikacji pieszej na jednym z bulwarów nadwiślańskich. — Jeszcze jedno utrapienie dla ludności. — Oczekujemy natychmiastowego cofnięcia nakazu.

W związku z zamknięciem starego mostu podgórskiego pojawiło się wczoraj zarządzenie, które jest dowodem wprost klasycznej bezmyślności, czy też złośliwości jego autorów, a skrupi się na ludności Podgórza wzgl. Krakowa, odciętej od drugiego brzegu.

Oto liczni przechodnie, skracający sobie dotąd drogę w ten sposób, że po przejściu ul. Mostowej udają się bulwarem po stronie krakowskiej ku nowemu mostowi a stąd do Podgórza, wzgl. po przejściu Trzeciego mostu idą przez tenże bulwar na ul. Mostową i dalej na Kazimierz — wczoraj napotkali na swej drodze stróża bezpieczeństwa, który w imieniu prawa, powołując się na nakaz magistratu, zabronił stanowczo i bezapelacyjnie przejścia przez bulwar. Nie pomogło zaskoczonym tem zarządzeniem przechodniom przekonywanie policjanta, że na podgórskiej stronie bezkarnie odbywa się spacer po bulwarze mimo, że woda (nb. płynąca 3 metry poniżej bulwaru) jednakowo „zagraża“ obu brzegom — p. posterunkowy koło Trzeciego mostu oświadczał stanowczo, że „droga zamknięta“, zaś kolega jego urzędujący koło starego mostu pozwalał zejść na bulwar tylko tym osobom, które uprzednio zaopatrzą się w bilety na przejażdżkę galarem „Żeglugi Polskiej“. Dla innych wstęp był stanowczo wzbroniony, to też musieli oni chcąc nie chcąc nawracać i odbyć okrężną drogę przez ul. Wawrzyńca, patrząc z zazdrością na podgórski brzeg, gdzie tłumy przechodniów zalegały bulwar, nie napotykając na interwencję posterunkowego.

Zapytujemy magistrat krakowski, czy i w jakim celu wydał tak bezmyślne zarządzenie. Czyż nie wystarcza dla znękanej ludności samo zamknięcie mostu, a trzeba ją koniecznie jeszcze dodatkowo szykanować, odbierając jej możność choćby częściowego skrócenia drogi? Przy tej sposobności zwrócić należy uwagę, że magistrat zarekwirował biegnącą równolegle do brzegu tuż powyżej bulwaru krakowskiego ulicę Podgórską na skład węgla dla gazowni miejskiej, odbierając mieszkańcom możność posługiwania się najkrótszą drogą między starym a Trzecim mostem.

Cała nonsensowość powyższego zarządzenia wychodzi na jaw, jeśli zważymy, że pozwala się chodzić po bulwarze podgórskim, obok którego biegnie ulica Nadwiślańska a zabrania na komunikację po drugim bulwarze, który sąsiaduje z zamkniętą dla ruchu ulicą Podgórską.

Żądamy cofnięcia niefortunnego zarządzenia, jak również uprzątnięcia węgla gazowni miejskiej z ul. Podgórskiej i oddania tej ulicy, jak również bulwaru do użytku publiczności.

Wykrycie dwóch malwersacyj.

Jedna w urzędzie pocztowym, druga w administracji pisma krakowskiego

Jak się dowiadujemy, władze pocztowe wykryły w jednym z urzędów pocztowych sprzeniewierzenie znaczniejszej gotówki, dokonane przez funkcjonarjusza pocztowego, niejakiego Eberharda. Funkcjonarjusz ten pełniąc obowiązki naczelnika urzędu pocztowego w Pilźnie sprzeniewierzył tam, jak dotąd ustalono, kwotę 6.000 złotych i postarał się następnie o przeniesienie go do Krakowa zatarłszy uprzednio ślady malwersacyj.

Dopiero onegdaj wykryto w Pilźnie nadużycie i telegraficznie dano znać o tem do dyrekcji krakowskiej. W międzyczasie jednak Eberhard, który zajęty był obecnie w urzędzie pocztowym Nr. 2 na dworcu krakowskim zbiegł, zabierając z sobą jeszcze kilkaset złotych, które miał oddać do kasy. Za defraudantem wszczęła policja poszukiwania.

Wczoraj donieśliśmy pokrótce, że w jednym z banków krakowskich wykryto nadużycie dwóch osobników, którzy na podstawie fałszywych kwitów pobrali wzgl. usiłowali pobrać gotówkę. Są to akwizytorzy ogłoszeniowi „Gońca Krakowskiego“, Zygmunt Zundelewicz (lat 22) z Warszawy i Jan Kowalkowski (lat 25) z Czerska, zatrudnieni w tem piśmie od kilku miesięcy. Oszustwa dopuścili się w ten sposób, że wystawiali deklaracje i fałszywe kwity na zamówione reklamy i na kwit taki pobrali dnia 16 bm. w powszechnym Banku Związkowym kwotę 360 złotych, zaś dnia 23 bm. usiłowali pobrać w tymże banku kwotę 430 złotych. Kasjer jednak zorjentował się i podał kwit do sprawdzenia, wśród oszuści nie czekając na pieniądze zbiegli. Wczoraj po ukończeniu dochodzeń zostali oni odstawieni do sądu.

* * *

— UCIEKŁA OD DZIECKA ZARAŻ PO PORODZIE. Dnia 24 bm. w godzinach rannych porodziła na polach w Olszy dziecko płci męskiej Anna Ptasznik (lat 22) i pozostawiwszy noworodka w owsie zbiegła w kierunku Krakowa. Znalezionego noworodka oddano pod opiekę jednej z mieszkanek Olszy, zaś za matką wszczęt poszukiwania i ujęto ją tegoż dnia wieczorem; po przesłuchaniu oddano ją do szpitala św. Łazarza.

ZEBRANIE SZEKLOWCÓW

We wtorek dnia 28-go bm. o godzinie 8-mej wieczór odbędzie się w „Tel Awiw" (Stradom 13) zebranie szeklowców, na którem towarzysze Dr Herschdörfer, Dr Hilfstein i Dr Pilzer referować będą na temat: Nasze stanowisko na XIV. Kongresie. — Po referatach dyskusja. O punktualne przybycie uprasza wszystkich szeklowców

Kom. L. Org. Sjońskiej w Krakowie.

— DODATEK LETNI powinien dać się odczuwać tak samo i w zimie. Pracowite ręce gospodyni nie próżnują i konserwują pierwsze bogactwo owoców jak agrest, truskawki, wiśnie w czystych naczyniach. Pomimo jednak największych kłopotów i starań, nie zawsze się udaje i konfitury często się psują, o ile gosposie nie znają wypróbowanego i doskonałego środka Dra Oetkera którego paczka kosztuje tylko 9 groszy. Zaznaczamy przytem że jest to środek najtańszy i sposób najprostszy dla konserwowania owoców od pleśni i burzenia się. Można go teraz tak samo jak i dawniej polecić gorąco.

Dra Oetkera przepisy do smażenia konfitur i przygotowywania konserw można otrzymać bezpłatnie we wszystkich sklepach, o ileby były wyczerpane, prosimy się zwrócić wprost do Dra A. Oetkera Oliwa pod Gdańskiem, który wyszle je bezpłatnie i franko.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI.

— „HALKA", „LOHENGRIN", „CARMEN". Dziś tj. w niedzielę odbędą się dwa przedstawienia operowe a mianowicie popołudniu o godz. 3'30 po cenach do połowy zniżonych „Halka", wieczór zaś „Lohengrin" Wagnera z występem gościnnym Matyldy Polińskiej-Lewickiej. W poniedziałek tylko jeden raz daną będzie melodyjna opera Biseta „Carmen" z najwybitniejszą przedstawicielką Carmeny E. Łuczezarską, Gruszczyńskim i Mossakowskim. „Lohengrinem" dyryguje dyr. Adam Dołżycki, „Halką" i „Carmeną" Jakób Hirschfeld.

— OSTATNI DZIEŃ WYSTĘPÓW ARTYSTÓW SCEN WARSZAWSKICH W BAGATELI. Dziś żegnają się z publicznością krakowską znakomici artyści warszawscy pp. Przybyłko-Potocka, Leszczyński Stanisławski i Węgierko, którzy wystąpią dwukrotnie, o godzinie 4 popoł. w „Niewinnej grzesznicy" i wieczór o godzinie 8 w „Panu swego serca". W poniedziałek wraca na afisz „Dybuk" w wykonaniu całego zespołu „Bagateli".

REPERTUARY TEATRÓW KRAKOWSKICH

TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela: pop. „Halka"; wiecz. „Lohengrin".
Poniedziałek: „Carmen".

BAGATELA

Niedziela: pop. „Niewinna grzesznica"; wieczór „Pan swego serca".
Poniedziałek: „Dybuk".

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH

WARSZAWA: „Bohater cyrku". (Tajemnica cyrku Grey). Dramat sensacyjny w 12-tu aktach z Eddie Polo w roli głównej.

UCIECHA: 1) Arabella". Dramat w 7-miu aktach. 2) „Gentleman na wędce". Komedja w 2 aktach.

WANDA: Z powodu robót adaptacyjnych, kinoteatr zamknięty.

NOWOŚCI: 1) „Tajemnica czarnej róży". Interesujący dramat w 6-ciu aktach. 2) „Gdyby kobiety były strażakami". Burleeska ameryk. w 2 aktach. 3) Produkcje taneczne „Charmel et Browning".

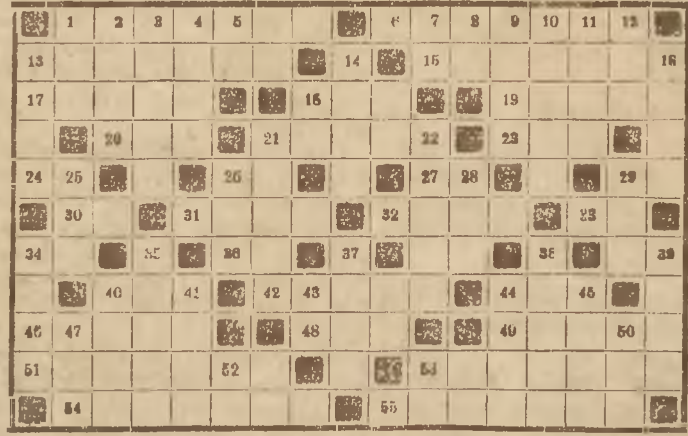
SZTUKA: 1) „Marcco zwycięzca". Dramat awanturniczych przygód w 7-miu aktach. 2) „Krewki pan dozorca". Wesoła komedja w 2 aktach.

REDUTA: „Malwa—awanturnica i przemytnicy". Dramat sensacyjno erotyczny z Lyą de Putti w roli głównej.

Nr. 22.

Łamigłówka krzyżykowa

ułożył **M. Liebermann** (Kraków). Wyróżniona na konkursie układania łamigłówek „N. Dz.".



Znaczenie wyrazów:

Poziomo: 1. Kardynał francuski (w. XVII). 6. Dziki człowiek. 13. Miesiąc postu u Mahometan. 15. Postać z opery „Aida". 17. Rodzaj wysp koralowych (l. mn.), 18. Pisarz polski (w. XVI). 19. Miasto pod Gdańskiem. 20. Rzeka w Niemczech. 21. Lekki statek rybacki. 23. Roślina. 24. Miesiąc żydowski. 26. Spójnik. 27. Przyimek. 29. Rzeka we Włoszech. 30. Zaimek. 31. Silny ruch wody. 32. Bóg starogermański. 33. Przyimek. 36. Litera grecka. 40. Przeraźliwy głos. 42. Prawodawca starogrecki. 44. Termin z teorji muzyki. 46. Muza. 48. Tytuł panującego w Tunisie. 49. Powieść Spittelera. 51. Teatrzyk przy restauracji. 53. Bóg śmierci u Greków. 54. Spis rzeczy należących do zbioru. 55. Rodzaj gry w karty.

Pionowo: 1. Wyrażenie szachowe. 2. Bożek miłości u Rzymian. 3. Rodzaj zatoki. 4. Port w Azji. 5. Bóg egipski. 7. Miara powierzchni. 8. Przyimek. 9. Wyobrażenie bożka. 10. Zespół tancerzy. 11. Amen (po rusku). 12. Zwierzę. 13. Rakieta. 14. Rzeka w Hadesie. 16. Poetka grecka. 21. Olbrzymia figura. 22. Rzeka we Francji. 25. Gęsty las. 26. Knajpa. 28. Belka. 29. Godność w Anglji. 34. Wspólne ujście kilku narządów ciała zwierzęcego. 35. Przytoczenie obcych słów. 37. Gaz. 38. Owad. 39. Postać z „Trzech Muszkieterów" Dumas'a. 40. Dopływ Dunaju. 41. Bogini grecka. 43. Rzeka w Azji. 44. Moneta starogrecka. 45. Pora roku (l. mn.). 47. Zwierzę wodne. 50. Członek plemienia starogermańskiego. 52. „Do" (jęz. hebr.). 52. Zaimek.

* * *

Rozwiązanie łamigłówki skrzyżowanej Nr. 21:

Poziomo: 2. Dea. 3. Hekla. 4. Rum. 5. Old. 6. Sonet. 7. Nas. 12. Huk. 13. Baran. 14. Dog. 15. Nos. 16. Neron. 17. Nun. 23. Samum. 24. Tan. 25. Ten. 26. Don. 27. Naw. 28. Pol. 29. Mit. 30. Sad. 31. Out. 32. Len. 33. Fatum. 40. Hel. 41. Honor. 42. Tam. 43. Ter. 44. Keton. 45. Rys. 50. Pol. 51. Dacja. 52. Nic. 53. Abt. 54. Chiny. 55. Ada.

Pionowo: 1. Lek. 2. Demon. 3. Hus. 8. Nam. 9. Aloes. 10. Alt. 11. Dur. 12. Hagen. 13. Bon. 18. Rus. 19. Kanon. 20. Non. 21. Bau. 22. But. 23. San. 24. Tokio. 30. Sem. 32. Lud. 34. Men. 35. Natan. 36. Kos. 37. Tuf. 38. Tak. 39. Jen. 40. Homer. 41. Hak. 46. Tyr. 47. Lotos. 48. Ren. 49. Koc. 50 Pacha. 51. Dic. 56. Ida. 57. Ljana. 58. Aby.

* * *

Trafne rozwiązanie łamigłówki krzyżykowej Nr. 21 nadesłali: L. Steinbach, T. Katz, M. Liebermann, A. Hollender, O. Engelberg, O. Weinfeld, K. Auerbachówna, Sz. Wdowiński, S. Rapaport, J. Hirsch, M. Auerbach, M. Lemberger, J. Rose, L. Bieberstein, A. Glass, J. Ehrlich, „Patachon", B. Simanowicz S. Simanowicz, J. M., M. M., A. Rybner, J. Weindling, B. Mandelbaum, N. Riemer, S. Deutscher, M. Deutscherówna, I. Ohrenstein, Ernest M. J. Kluger, E. Leuchter, J. Stempel, M. S., I. Holzer, L. Friedenfeld, H. Borerówna, M. Nowomiast, L. Gries, I. Hirschberg, D. Sandel, P. F. i E. Reichstanówne (Kraków), Tosia Horowitz, H. Brodheim (Tarnów), A. Weinmann, D. Tauber, S. Friedmann (Ulanów), R. Geldwerthówna (Zakopane), S. Salpetrówna (Mielec), H. Borgenichtówna (Brzesko).

Uwaga: Termin nadsyłania rozwiązań łamigłówki krzyżykowej upływa z dniem 31 lipca b. r.

TELEGRAMY.

Kary na posłów faszystowskich

Rzym, 25 VII. WBK. Sekretarz generalny partji faszystowskiej zarządził zabiegi dyscyplinarne przeciwko posłom tej partji, którzy rzekomo nie dotrzymali politycznych wytycznych tej partji. Zabiegi te polegają na tem, że ukarani posłowie na przeciąg 2 do 3 miesięcy nie będą mogli brać czynnego udziału w życiu politycznem, aż do decyzji trybunału dyscyplinarnego.

Burza we Włoszech

Rzym. 25. 7. PAT. WBK. W Carze i okolicy wyrządziła burza wielkie szkody. Piorun uderzył w koszary, zabiwszy trzech karabinierów. W miejscowości Cherso piorun zabił pewnego wieśniaka.

Burza i ulewy w okolicach Paryża

Ofiary w ludziach.

Paryż, 25. 7 PAT. Burze i ulewne deszcze w Paryżu, jakoteż w okolicach Paryża i w różnych miejscowościach na prowincji spowodowały znaczne straty i ofiary w ludziach.

Przeciw propagandzie monarchizmu

Paryż, 25. 7 PAT. „Le Matin" dowiaduje się, iż członkowie gabinetu francuskiego zdecydowani są podjąć szybkie i energiczne działanie przeciwko manewrom propagandy monarchistycznej.

O miejsce dla Polski w Radzie Ligi

Paryż, 25. 7 PAT. „Eclair" uważa iż z punktu widzenia Francji, po wstąpieniu Niemiec do Ligi narodów w miejsce stałego członka Rady, winno nastąpić wejście do Rady, jako stałego członka innego państwa, którego Francja jest pewna, a które z racji zajmowanej przestrzeni, ilości mieszkańców wreszcie naturalnych zasobów, jakiemi rozporządza, posiada wszelkie charakterystyczne walory oraz cechy wielkiego mocarstwa. Jedynem państwem — mówi „Eclair" — która spełnia wszelkie warunki jest Polska. To też rząd francuski winien użyć wszystkich sił w tym kierunku, aby doprowadzić do wejścia Polski do Rady na stopie równości z Niemcami.

Wielki pożar w magazynach zboża

Oslo, 25. 7 PAT. Wolff. Dziś wybuchł tutaj wielki pożar w magazynach zboża i nawozu. Szkody wynoszą wiele miljonów.

Wielka ofenzywa francuska w Marokku

Paryż. 25. 7. PAT. WBK. Wielka ofenzywa na froncie marokkańskim rozpoczęła się w przeciągu ostatnich 48 godzin i zakończyła się wielkim sukcesem Francji. Wróg odparty został na 75 klm. Wśród francuskich wojsk marokkańskich panuje wielki entuzjazm. Zwycięstwo Francji wywołało u tubylców bardzo wielkie wrażenie. W następnych dniach należy oczekiwać dalszej ofenzywy na innych odcinkach frontu.

* * *

Fez. PAT. 25. 7. Kilka oddiałw Bifenów na północ od Ourghi pod wrażeniem sukcesów wojsk francuskich w dalszym ciągu w pośpiechu cofa się w kierunku północnym.

Siostrzeniec króla Alfonsa raniony

Paryż. 25. 7. PAT. Wolff. Wedle doniesień „Petit Parisien" z Madrytu został lekko ranny w walce z Riffenami książę Aage, siostrzeniec króla Alfonsa, służący w randze kapitana.

Wypadek francuskiego samolotu

Wiedeń, 25. 7 PAT. „Neue Freie Presse" donosi z Paryża: Francuski samolot pocztowy, przewożący pocztę z Francji do Dakaru zmuszony został w dn. 22 bm. do wylądowania na pustyni Saharze z powodu defektu w motorze. Samolot ten został zaatakowany przez tubylców, wobec czego lotnicy zostali zmuszeni do opuszczenia samolotu.

Nansen planuje wielką wyprawę polarną.

Moskwa. PAT. 25. 7. Niemiecki lotnik Bruns wygłosił na zgromadzeniu rzeczoznawców i przedstawicieli urzędów państwowych odczyt o planowanej przez Nansena w roku 1927 naukowej ekspedycji polarnej. Statek, mający 150.000 metrów sześc. objętości. 245 m długości i 955 ton pojemności wzleci przez Murmańsk i ziemię Franciszka Józefa na biegun przez Alaskę albo Anadyr przez niezbadane okolice arktyczne i nową ziemię z powrotem do Murmańska. Celem ekspedycji będzie zbadanie możliwości regularnego ruchu powietrznego z Europy przez biegun do Japonji i Ameryki przez Syberję. Przelot przestrzeni Murmańsk—Anadyr ma trwać 50 godzin.

Londyn. PAT. 25. 7. Pocztmistrz generalny zawiadamia, że od wtorku przyszłego tygodnia między Anglją i Szwajcarją zaprowadzona zostanie powietrzna komunikacja pocztowa. Linja ta łączyć będzie bezpośrednio Londyn z Bazyleą i Zurychem.

Strzelanina w Jaffie o artystkę żydowską

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 25. 7. (M) Żat donosi: W Jaffie odbył się w tych dniach w teatrze gościnny występ żydowskiej artystki dramatycznej z Tel Awiw. Po występie artystka powróciła do hotelu. Dwaj Arabowie udali się w ślad za nią, pragnąc rozmówić się z artystką. Gdy ta odmówiła przyjęcia ich, Arabowie wszczęli awanturę, poczem dobyli rewolwerów i zaczęli strzelać. Jest kilka osób rannych, między innemi owa artystka żydowska.

Jednego z awanturników aresztowano, drugi zdołał zbiec.

Olbrzymi pożar torfowisk pod Hanowerem

Wiedeń. 25. 7. Donoszą z Hanoweru, że pożar torfowisk trwa od 7 dni i rozszerza się z coraz większą szybkością.

Mimo nadzwyczajnych wysiłków ludności zagrożonych wsi i licznych oddziałów wojskowych torfowiska palą się na przestrzeni 7 tysięcy km. Trudność przy gaszeniu torfowisk polega na tem, że ogień przepala cały pokład torfu i posuwa się naprzód zarówno po powierzchni, jak i w głębi pokładu. Słabe deszcze, które spadły nie przyczyniły się do zgaszenia pożaru.

* * *

Limburg. PAT. 25. 7. Pożar, który objął 6.000 morgów lasu i torfowisk, zdołano już zlokalizować.

Tyfus w Hamburgu

Hamburg. PAT. 25. 7. W ostatnich tygodniach zanotowano 47 wypadków tyfusu; z tych u marynarzy wśród załogi parowca, który w zeszłym tygodniu opuścił Hamburg. Niebezpieczeństwo szerzenia się epidemji zostało już przez władze usunięte.

Strejk w górnictwie francuskiem

Paryż. 25. 7. PAT. Wolff. Związek zawodowy górników, obejmujący wszystkich górników francuskich, wydał o północy manifest, zawierający rozkaz zawieszenia pracy w dniu 27 lipca, celem zaprotestowania przeciwko proponowanej zniżce płac.

Katastrofa w kopalni

Nowy Jork. 25. 7. PAT. Tel. Comp. W kopalni Illinois zostało zasypanych 20 górników. Dziesięciu robotników zdołano uratować, resztę uważają za straconą.

Straszny wypadek podczas rewji floty

(Telefonem od naszego korespondenta)

Wiedeń, 25. 7 (D.) Podczas rewji floty amerykańskiej w Australji zawalił się tam balkon, na którym znajdowało się 130 osób, przeważnie kobiet i dzieci. Wiele z nich jest ciężko rannych.

Radicz w Karlsbadzie

Odwiedzi Pasicza

Wiedeń, 25. 7 PAT. „Neues Wiener Tageblatt" donosi z Białogrodu: Stefan Radicz nosi się z zamiarem osiedlenia Mikołaja Pasicza w Karlsbadzie.

Starcia w Skupczynie

Trumbic przeciw „ugodzie"

Białogród, 25. 7 PAT. WBK. Na dzisiejszem posiedzeniu Skupczyny kontynuowano debaty nad oświadczeniem rządu. Podczas tej debaty przyszło do gwałtownych starć między zrzeszeniem chorwackiem a partją Radicza. Mowca chorwackiego zrzeszenia pos. Dr Trumbic zaatakował ostro partję Radicza.

Masowe wyroki śmierci w Bułgarji

Sofja, 25. 7 PAT. WBK. Procesy spiskowców zostały dziś ukończone. W Sliven zostało 10 ludzi skazanych na śmierć, w Chaskov'ie 4 osoby, w Berkovicach 3 osoby. Wkrótce rozpocznie się w mieście Sumen proces przeciwko 400 oskarżonym, przy czem w 130 wypadkach prokurator domaga się wyroku śmierci.

Rozpowszechniajcie Nowy Dziennik.

Szczęśliwy skazaniec z Dayton

Nowy Jork, 25. 7 PAT. Tel. Comp. Dla skazanego na zapłacenie 100 dol. prof. Scopesa urządzona została w całej Ameryce składka, aby umożliwić mu kontynuowanie studjów biologicznych. Dotychczas zebrano na ten cel 10.000 dolarów.

Lotnictwo

Wiedeń. 25. 7. PAT. Dziś w południe odjechali lotnicy polscy z lotniska Aspern w dalszą podróż do Pragi.

Londyn. 25. 7. PAT. Wolff. „Daily Express" donosi z Kairu: Niemiecka fabryka samolotów Junckers, rokowała ostatnio z rządem egipskim, w sprawie urządzenia nadpowietrznej komunikacji pocztowej Tryest—Aleksandrja, przez Brindisi, Ateny, Kretę.

Przeciw równouprawnieniu kobiet w Belgji

Bruksela, 25. 7 PAT. Tel. Comp. Izba odrzuciła dziś projekt ustawy udzielający kobietom prawo głosu przy bliskich wyborach do rad prowincjonalnych. Socjaliści głosowali przeciwko tej ustawie.

Przeciw faszystom - własni przyjaciele

Rzym, 25. 7 PAT. Dziennik filo-faszystowski, grupy katolików, popierającej rząd i mającej swych przedstawicieli w rządzie „Corriere d'Italia" potępia ostatnie wystąpienie faszystów w Parmie, którzy zniszczyli mieszkania prywatne i kancelarje kilku adwokatów oraz drukarnię dziennika „Piccolo" Wystąpienie „Corriere d'Italia" jest znamienne gdyż dziennik ten jest organem katolickiego narodowego stronictwa popierającego dotychczas rząd bezestrzeń.

Zurych, 25. 7 PAT. Paryż 24.30, Londyn 25 i pół, Nowy Jork 5.15, Belgja 23.75, Włochy 18.87, Hiszpanja 74.47, Holandja 206.70, Berlin 1.22,6, Wiedeń 72.47, Oslo 92 i trzy czwarte Kopenhaga 103.62, Sofja 3.70, Praga 15.25, Warszawa 98.37, Budapeszt 0.72,3, Białogród 9.05, Ateny 6.15, Konstantynopol 2.87. Bukareszt 2.65, Helsingfors 12.95. Buenos Aires 207.75, Tendencja bez zainteresowania.

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI.

TRAGICZNY ZGON CENIONEJ ARTYSTKI KRAKOWSKIEJ.

Wczoraj w południe uległa nieszczęśliwemu wypadkowi znana artystka teatru „Bagatela" p. Aniela Kolman, wskutek eksplozji maszynki spirytusowej. Pani Kolman doznała dotkliwych poparzeń na piersiach, twarzy i ramionach. Po opatrzeniu przewiózł lekarz pogotowia ofiarę wypadku w ciężkim stanie do szpitala św. Łazarza.

* * *

W ostatniej chwili otrzymaliśmy wiadomość, że śp. Aniela Kolman zmarła wieczorem wskutek odniesionych poparzeń.

Zgon cenionej artystki, wybitnie utalentowanej i powszechnie lubianej wywołał szczery żal wszystkich, [illegible]y ją znali.

PRZEWODNIK HANDLOWY.

Redaktor naczelny Dr. W. Berkelhammer. — Redaktor odpow. Dawid Laser. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7.